

misjonarz

GRUDZIEŃ 2025 Nr 12 (516)

www.misjonarz.pl

Dom z dala od domu

s. 4

Rajskie święta
s. 8

Gotowi na wszystko
s. 24

Okres
bożonarodzeniowy
w Kostaryce
s. 30





**Sylwester
GRABOWSKI SVD**

Prowincjał
Polskiej Prowincji
Zgromadzenia Słowa
Bożego

Życzenia na Boże Narodzenie 2025

Wdzięczni Panu Bogu za obfite łaski minionego roku, w którym obchodziliśmy jubileusz 150-lecia istnienia Zgromadzenia Słowa Bożego oraz 90-lecie Polskiej Prowincji, pragniemy z serca podziękować wszystkim naszym Dobrodziejom, Przyjaciołom i Współpracownikom. Dziękujemy za modlitwy, ofiarność, życzliwość i wszelkie formy wsparcia.

W tajemnicy Narodzenia Pańskiego kontemplujemy Boga, który staje się człowiekiem – bliskim naszym troskom i radościom. On przynosi światło nadziei i pokoju, przemieniając codzienność swoją obecnością.

Niech te Święta będą czasem głębokiego spotkania z Jezusem oraz niech przyniosą pojednanie, radość i miłość w rodzinach, wspólnotach i w relacjach z bliźnimi.

Na progu 2026 roku życzymy, aby każdy dzień był przeniknięty wiarą, nadzieją i miłością, których źródłem jest sam Chrystus Zbawiciel. Niech Boże błogosławieństwo towarzyszy Wam w podejmowanych zadaniach, a Duch Święty umacnia Was w świadectwie wiary i wierności Ewangelii.

Z wdzięcznością i modlitwą,
w imieniu wszystkich misjonarzy werbistów
posługujących w kraju i na misjach,

Sylwester Grabowski SVD

Prowincjał



TEMAT NUMERU

4 Dom z dala od domu

NA CZASIE

6 Nowa era

OPOWIEM CI O...

12 Polski misjonarz na chilijskiej pustyni

ŚWIAT MISYJNY

18 Pod wezwaniem Ducha Świętego

ŚWIĘCI Z KRAŃCÓW ŚWIATA

24 Gotowi na wszystko

MOŻESZ POMÓC

22 Werbistowska Adwentowa Akcja
Pomocy Kościołowi Misyjnemu
– Pieniężno 2025

ZROZUMIEĆ SŁOWO

28 Nowe imiona

FELIETONY

8 Rajskie święta
9 Wracaj do Betlejem!

CIEKAWOSTKI Z MISJI

16 Ciągle coś nie działa
30 Okres bożonarodzeniowy w Kostaryce

Z ŻYCIA SVD I SSPS

10 Medale „Benemerenti in Opere
Evangelizationis”

Okładka: Fot. Andreas Böhma/Pixabay.com

Grafiki: Freepik.com



Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów

nr 12/516/2025

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Dorota Glica (red. nacz.)**Stali współpracownicy:** Janusz Brzozowski SVD, Władysław Madziar SVD, Jacek Jan Pawlik SVD, Dariusz Pielak SVD, Aneta Rayzacher-Majewska, Szymon Gołąbek**Kontakt:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: redakcja@misjonarz.pl**Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa**Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Sekretariatu ds. Misji – Działalność Gospodarcza**Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Sekretariatu ds. Misji – Działalność Gospodarcza, Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zachowujemy prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Czas oczekiwania



Dorota GLICA

Redaktor
naczelnia

Grudzień to miesiąc oczekiwania, nadziei i radości. W blasku adwentowych świec serca ludzi na całym świecie biją nieco cieplej. W codziennym zabieganiu staramy się przygotować nie tylko nasze domy, ale przede wszystkim dusze na przyjście Tego, który przynosi pokój i światło. W tym duchu zapraszamy do lektury naszego grudniowego numeru. Znajdą w nim Państwo wiele świadectw wiary i poświęcenia misjonarzy oraz misjonek, którzy na krańcach świata niezłomnie niosą Dobrą Nowinę.

Wśród artykułów zamieszczonych na naszych łamach szczególnie polecamy reportaż s. Weroniki Marii Klebby SSPS. Opisuje ona niezwykłą posługę sióstr misyjnych Służebnic Ducha Świętego w Hongkongu. Pod koniec 2023 r. pierwsze siostry z tego zgromadzenia rozpoczęły tam nową misję. Ich praca koncentruje się w parafii św. Józefa przy Garden Road 37, będącej prawdziwym „domem z dala od domu” dla tysięcy migrantów, zwłaszcza z Filipin i Indonezji. Siostry towarzyszą im w ich codziennych troskach i modlitwie.

Nieco inny obraz misyjnej rzeczywistości wyłania się z relacji o. Władysława Madziara SVD z Papui-Nowej Gwinei. Tam, jak pisze misjonarz, życie toczy się w rytmie nieustannej nieprzewidywalności. Nawet na przedmieściach stołecznego miasta prąd czy woda nie są czymś oczywistym. Bywają dni, gdy z kranu dobiega tylko szum powietrza, a nocą światło zastępuje płomień świecy. A jednak pośród tych trudności rozkwita radość niesienia Ewangelii i prostota serc, które ufają Bogu w każdej sytuacji.

Wieści z Togo przesyła s. Aldona Wysocka SSPS. Opisuje, jak w Lomé funkcjonuje kompleks szkolny Saint Esprit – dzieło rozpoczęte przed 14 laty, a dziś obejmujące szkołę podstawową, gimnazjum i liceum, gdzie uczy się ok. 1100 uczniów. To miejsce, w którym edukacja łączy się z wiarą, a każde dziecko ma szansę odkryć swoje zdolności i powołanie.

W tym adwentowym czasie serdecznie zapraszamy do włączenia się w Werbistowską Adwentową Akcję Pomocy Kościołowi Misyjnemu. Odpowiadając na apel papieża Franciszka, podejmijmy wspólny trud wspierania misji poprzez modlitwę i konkretne gesty solidarności. Zgodna i autentyczna współpraca wiernych świeckich i misjonarzy przynosi zawsze błogosławione owoce zarówno tam, gdzie głoszona jest Ewangelia, jak i tu, w naszych rodzinach i parafiach. W imieniu księży werbistów serdecznie dziękujemy za wszelką dotychczasową pomoc i prosimy o jej kontynuację. Każda ofiara, nawet najmniejsza, ma ogromną wartość w oczach Boga.

Niech zbliżające się święta Bożego Narodzenia staną się dla Państwa czasem spotkania z Jezusem, który rodzi się w ciszy, w ubóstwie, w sercach otwartych na Jego miłość. Niech Dzieciątko przyniesie pokój tam, gdzie panuje niepokój, światło tam, gdzie jest ciemność, i nadzieję tym, którzy jej najbardziej potrzebują.

naczelnia@misjonarz.pl

Zachęcamy do znalezienia, polubienia

i śledzenia naszego profilu
na Facebooku i Platformie X.



Fot. Archiwum autorki

▲ Z gośćmi po Mszy św. z okazji inauguracji obecności sióstr Służebnic Ducha Świętego w diecezji Hongkong



Dom z dala od domu

Weronika Maria KLEBBA SSps

Misjonarka pracująca w Hongkongu

Pod koniec 2023 r. pierwsze siostry misyjne Służebnice Ducha Świętego przyjechały do Hongkongu, by rozpocząć tu misję Zgromadzenia.

Siostry Vera i Weronika posługują w parafii św. Józefa, pracując głównie z migrantami z Filipin, ale też z lokalną ludnością.

S. Ruth posługuje migrantom z Indonezji i jest odpowiedzialna za diecezjalne schronisko dla migrantek z Indonezji.

Parafia św. Józefa w Hongkongu przy Garden Road 37 w centrum, to „dom z dala od domu” dla tysięcy migrantów, zwłaszcza Filipińczyków. Ci, którzy mają dzień wolny w tygodniu, przychodzą tu na Mszę św. w południe. Większość tłumnie gromadzi się tu w soboty i niedziele, by uczestniczyć w Eucharystii i spotkaniach wspólnoty oraz nacieszyć się sobą nawzajem, dzielić się doświadczeniami minionego tygodnia i świętować.

Oprzeć się na Panu Bogu

Większość naszych parafian ma swoje rodziny na Filipinach. Sytuacja ekonomiczna Filipin nie pozwala im na zarobienie tam pieniędzy, które umożliwiłyby naukę dzieciom i zapewniły godną starość

rodzicom, stąd zdecydowali się na pracę za granicą. Wielu pracuje tu od 10, 20, 30 lat i dłużej; niektórzy cały czas w tej samej rodzinie, stając się niemal członkiem rodziny, u której pracują. Czasem zdarza się, że pracodawca nagle przerywa kontrakt – wówczas przychodzą do parafii, opowiadają swe historie, proszą o pomoc w znalezieniu noclegu i nowego pracodawcy. Często wystarczy cierpliwie podarowany czas, słuchające ucho i serce, wspólna modlitwa, by zobaczyli światło nadziei, oparli się znów na Panu Bogu i odzyskali odwagę. Jestem pełna podziwu dla wytrwałości w przeciwnościach, pogodnego usposobienia i niezłomnej wiary, dzięki której – w każdych okolicznościach – Filipińczycy powtarzają: „God is good – all the time!”. Bóg jest dobry – zawsze!

Małe królestwa

W Hongkongu ok. 200 tys. Filipinek pracuje jako pomoc domowa: zajmują się dziećmi lub osobami starszymi, gotują, sprzątają i wyprowadzają psy. Mieszkania w Hongkongu są projektowane w ten sposób, że zwykle obok kuchni jest małe pokój dla pomocy domowej. Wg prawa mają przynajmniej jeden dzień wolny w tygodniu. Dla większości dniem wolnym jest niedziela. Wiele z nich spędza ten dzień w parafii. Inne – na placach, pod mostami, na schodach przy stacjach metra – gdziekolwiek znajdą kawałek miejsca. Rozkładają maty, worki lub kartony, przyniesione jedzenie, karty do gry lub drobne rzeczy na sprzedaż. Często mają sprzęt do karaoke i śpiewają lub radośnie tańczą, gdy miejsce na to pozwala. Nie przejmują się, że przechodnie



▲ Siostry Vera, Yuan Wen, Weronika Maria Klebba i Ruth Franciszka Mulyani podczas uroczystości 150-lecia SVD, Hongkong

Miłosierdzia oraz Wspólnota św. Józefa Robotnika. Członkowie tych grup pełnią różne funkcje podczas Mszy św.: posługują jako lektorzy, komentatorzy, ministrantki (ogromna większość naszych parafian to kobiety), szafarze Komunii św., śpiewają w chórze, obsługują bezpośrednią transmisję oraz projektor, a także witają przychodzących, zbierają kolektę, pilnują porządku podczas Komunii św. i służą

przyszła do biura parafialnego rozpromieniona, z ogromną torbą wypełnioną ładnymi, choć sztucznymi, różami. Do każdej przyczepiona była kartka z adresem kościoła, godzinami Mszy św. i możliwościami kontaktu. „Przynajmniej dwa razy w roku chodzimy na plac do centrum i zapraszamy ludzi. Na Dzień Matki rozdajemy kwiaty. Na urodziny Matki Bożej – różańce” – mówi. Członkinie Legionu

patrzają na ich tymczasowe „małe królestwa” i robią zdjęcia. To ich dzień. Czas i miejsce, by odetchnąć, porozmawiać i pośpiewać we własnym języku, nabrać sił na kolejny tydzień.

8000 osób

Do parafii św. Józefa na Garden Road 37 w każdy weekend przychodzi ok. 8000 osób. W sobotnie popołudnie jest sprawowana jedna antycypowana Msza św. niedzielna w języku kantoniskim i jedna po angielsku. W niedzielę w kościele jest sześć Mszy św. po angielsku i trzy w języku tagalog. Od godz. 7 do godz. 19 kościół jest wypełniony po brzegi; spóźnieni ustawiają się na zewnątrz w kolejce, oczekując na następną Eucharystię. Kościół ma czworo drzwi na dolnym poziomie i dwoje na dużym chórze, więc gdy jedną stroną ludzie wychodzą, z drugiej strony już wchodzi na kolejną Mszę świętą. Na Boże Narodzenie, w Wielkim Tygodniu i na Wielkanoc mamy dodatkowe celebracje na zewnątrz, by wszyscy, którzy przychodzą, mogli wziąć udział w świątecznej Mszy świętej.

W naszej parafii istnieje osiem ok. 100-osobowych grup: Filipińska Grupa Katolicka, Filipińska Grupa Modlitewna, Legion Maryi, Apostolstwo Modlitwy, Charyzmatyczna Wspólnota Siewców (zob. Mt 13), Grupa Czarnego Nazareńczyka (Black Nazarene to czczona w Manili, w sanktuarium w Qiapo, figura Jezusa niosącego krzyż. Jej replika została sprowadzona do parafii św. Józefa w Hongkongu, gdzie jest otaczana czcią), Chór Bożego



▲ Członkowie Grupy Czarnego Nazareńczyka

pomocą w różnych sytuacjach. Pozostają pod wrażeniem, jak w takim tłumie wolontariuszy (ok. 800 osób) każdy wie, co i kiedy ma robić.

Kościół „pęka w szwach”

Oprócz udziału w Eucharystii i związanej z nią posług, każda z grup jest podzielona na podgrupy, w których każdy może dzielić się swymi talentami, służąc jednocześnie całej wspólnocie. Jedni są odpowiedzialni za formację, liturgię, śpiew, podczas gdy inni troszczą się o przygotowanie posiłków i pomieszczeń albo należą do grupy apostołskiej, która ma regularną posługę na zewnątrz parafii.

Ella jest odpowiedzialna za grupę apostołską Filipińskiej Grupy Modlitewnej. W okolicy Dnia Matki

Maryi chodzą na podobny apostołat raz w miesiącu. „Uczymy ich odmawiać Koronkę do Bożego Miłosierdzia i Różaniec, bo niektórzy nie potrafią”.

Wielu nowo przybyłych do Hongkongu migrantów trafia do licznych wspólnot protestanckich, znanych z gorliwej ewangelizacji na zewnątrz i miłej atmosfery, która pociąga zwłaszcza samotnych i zagubionych. Uczymy się od protestantów gorliwości, determinacji i wytrwałości w radosnej ewangelizacji. Choć nasz kościół często „pęka w szwach”, proboszcz, o. Józef Tan Lei Tao SVD, wciąż uwrażliwia parafian na to, że tak wielu jeszcze „nie znajduje drogi do kościoła” – wszyscy potrzebujemy być otwarci i czujni, by pomóc im ją znaleźć, by znaleźli dom z dala od domu!

Lukasz sytuuje narodzenie Pana Jezusa w okresie panowania cesarza Oktawiana Augusta. Innym zdarzeniem historycznym wskazującym, że Jezus rzeczywiście się narodził, jest to, że Józef i Maryja udają się do Betlejem, aby wziąć udział w ogłoszonym w Palestynie przez Kwiryniusza, wielkorządcę Syrii, spisie ludności.

W którym roku urodził się Jezus?

Ewangelista Łukasz jest ostrożny w przedstawianiu historycznego tła wydarzeń związanych z interwencją Boga w życie ludzkości. Ewangelia z drugiej niedzieli Adwentu (zob. Łk 3,1-8) przedstawiała tło historyczne początków posługi Jana Chrzciciela. W Ewangelii Łukasza (zob. 2,1-14) św. Łukasz przedstawia w kontekście historycznym narodziny Jezusa. Istnieje jednak problem z datowaniem tego wydarzenia.

Ewangelista w swoim opisie wspomina Oktawiana Augusta, który był cesarzem od 27 r. p.n.e. do 14 r. n.e., jak również Publiusza Sulpicjusza Kwiryniusza, który był namiestnikiem Syrii w latach 6-9 n.e. Łukasz pisze również, że Jezus urodził się, gdy Herod rządził Izraelem (zob. Łk 1,5; Mt 2,1), a wiemy, że Herod zmarł w 4 r. p.n.e.

Łukasz umieścił te trzy historyczne osobistości tamtego świata w „życiorysie Jezusa”, ponieważ byli ważnymi postaciami w historii Izraela. Dla Ewangelisty ważna jest nie tyle historyczna precyzja, co pokazanie, że narodziny Chrystusa były czymś, co można umiejscowić w historii Cesarstwa Rzymskiego, a to cesarstwo było ówczesnym całym światem. Św. Łukasz chciał, aby czytelnicy jego Ewangelii (poganie) widzieli, że narodziny Jezusa Chrystusa nie były czymś, co miało miejsce w ukrytym okresie historii ludzkości (zob. Dz 26,26-28).

W 550 r. n.e. mnich Dionizjusz Exiguus dokonał obliczeń historii świata, wprowadzając ideę liczenia lat od narodzin Chrystusa, którego uważał za centrum historii. Wszystko to, co zdarzyło się przed narodzeniem Chrystusa, określił czasem przed



Fot. Andrzej Danilewicz SVD

▲ Pokłon Trzech Króli. Obraz nieznanego malarza niderlandzkiego, Muzeum Narodowe w Warszawie

Nowa era

Józef MAZUR SVD

Słowa z Ewangelii Łukasza 2,1-14
wysławiają wydarzenie, do którego
przygotowujemy się od pierwszej niedzieli
Adwentu – narodzenie Jezusa.

narodzeniem Chrystusem (p.n.e.), a wszystkie lata po narodzeniu Chrystusa nazywał „latami Pańskimi”, używając na ich określenie łacińskiej liczby pojedynczej *Anno Domini* (A.D.). Mnich Dionizjusz w swoich obliczeniach używał kalendarza Cesarstwa Rzymskiego, w którym liczono lata historii świata od założenia miasta Rzym. I tak wg kalendarza rzymskiego data narodzin Jezusa przypadała na rok 754 od założenia Rzymu. Dionizjusz uczynił ten rok dla współczesnego mu świata, czyli chrześcijańskiego, rokiem zero naszej ery (n.e.). Okazało

się jednak, że ta kalkulacja była błędna, bo Jezus urodził się prawdopodobnie ok. 750 r. od założenia Rzymu. Tym samym oznaczało to, że Jezus urodził się co najmniej cztery, pięć a może i sześć lat przed określonym przez Dionizjusza rokiem zero. Ten błąd nigdy nie został poprawiony i, prawdę powiedziawszy, nie ma on większego znaczenia dla interpretacji Ewangelii i dla życia chrześcijańskiego.

Przedmiotem zainteresowania Łukasza i naszego zainteresowania jako wspólnoty chrześcijańskiej jest wywieranie wpływu na historię naszych

czasów. Chrześcijanin nie jest obojętny na zmagania swoich czasów, ale jest ich w pełni świadomy i pragnie wnieść Dobrą Nowinę Chrystusa w wydarzenia, które tworzą historię jego życia.

Dziś narodził się wam Zbawiciel

Zgodnie z tradycją biblijną Starego Testamentu Bóg nie objawiał się ludziom bezpośrednio. Przyszedł w znakach, wizjach i przez ludzi, takich jak prorocy, kapłani i królowie. W ST Bóg ukazywał swoją moc i przekazywał swoje słowo także przez aniołów.

Jak widzimy w Ewangelii św. Łukasza, aniołowie są obecni od samego początku. Są posłani przez Boga, aby zwiastować różne narodzenia. Tak samo aniołowie są obecni na końcu Ewangelii, kiedy zwiastują zmartwychwstanie Pana Jezusa (zob. Łk 24,1-8). Za pomocą aniołów Łukasz chce nam uświadomić, że następne wydarzenie, jakie nastąpi, to będzie objawienie Boga.

W wersach 2,1-14 tej samej Ewangelii anioł zwiastuje pasterzom narodziny Zbawiciela, a jego przesłaniem jest, że Jezus narodził się jako Zbawiciel ludzi dobrej woli. Spośród czterech narracji ewangelicznych, Ewangelia wg św. Łukasza jest tą, w której wyraźnie ukazuje się ideę zbawienia ludzkości, powiązaną bezpośrednio z Jezusem. Od samego początku Jego życia, aż do posługi wśród grzeszników przychodzących do Niego, On ich zbawia, tak jak oni tego od Niego oczekują (zob. Łk 7,1-10; 8,1-3; 19,9). W Dziejach Apostolskich widzimy, że po wniebowstąpieniu Jezusa Apostołowie głoszą, iż prawdziwe zbawienie można znaleźć tylko w Jezusie (zob. Dz 4,12), który żył wśród ludzi, wszystkim czynił dobrze, został ukrzyżowany, umarł i trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił do nieba i siedzi po prawicy Boga (zob. Dz 5,31).

Związek zbawienia z Jezusem jest głównym wątkiem w nauczaniu św. Pawła (zob. Rz 1,16; 11,11; Flp 3,20; 1 Tes 4,13) i w pozostałych pismach NT. Poza tym, Jezus zostaje ogłoszony przez aniołów Zbawicielem zgodnie ze swoim imieniem, które w języku hebrajskim brzmi „Jozue” i oznacza „Bóg (Jahwe)

zbawia” lub „Bóg jest zbawieniem”. Lud Izraela i my w Jezusie zawsze doświadczamy Boga jako Zbawiciela.

Tamtej nocy narodził się Zbawiciel dla pasterzy i dla nas. W tym wydarzeniu jest pewna bezpośredniość, która zachęca do odpowiedzi, jaką człowiek wierzący w dniu Bożego Narodzenia winien dać tu i teraz. Zobowiązanie do przyjęcia Mesjasza jest dzisiaj, a nie jutro (zob. Łk 4,21; 5,26). Mówiąc słowami Psalmisty, to właśnie dzisiaj jesteśmy wezwani do słuchania i posłuszeństwa głosowi Boga (zob. Ps 95,7). Orędzie anioła skierowane do pasterzy może i nas obudzić.

Wielu ludzi pragnie dziś zbawienia, ale podąża innymi ścieżkami. Niektórzy ulegają pokusom nowych ruchów religijnych, które obiecują natychmiastowe i pewne zbawienie, inni są kuszeni, by spróbować narkotyków, a jeszcze inni na różne sposoby dążą do samozadowolenia, wierząc ideologii powszechnej tolerancji i poprawności politycznej. Jezus jako Zbawiciel odpowiada na nasze najgłębsze

Narodziny Jezusa wyznaczają nową erę, w której wypełnia się wielowiekowe oczekiwanie ludu Izraela na narodziny Zbawiciela.

potrzeby, ale nie zawsze w taki sposób, w jaki byśmy chcieli je zobaczyć. W spotkaniu ze Zbawicielem należy pamiętać, że On nam ukazuje rozwiązania w sposób, w jaki Bóg chciałby je urzeczywistnić. Dlatego ważne jest, aby dzisiaj we wspólnocie Kościoła pomagać sobie nawzajem zobaczyć, że Jezus jest Zbawicielem na dziś, a nie na jutro czy w życiu pozagrobowym.

Pasterze

Narodziny Jezusa wyznaczają nową erę, w której wypełnia się wielowiekowe oczekiwanie ludu Izraela na narodziny Zbawiciela. Św. Łukasz podkreśla ten fakt poprzez częste użycie wyrażenia *wypełniło się*, szczególnie w rozdziałach 1 i 2.

Ewangelista od samego początku pokazuje, jakim typem zbawiciela będzie Jezus. On różni się od potężnego przywódcy politycznego, jakiego wielu mogło się spodziewać. Dlatego też pierwszymi, którzy otrzymali wiadomość o narodzinach Jezusa, nie byli ludzie ważni w ówczesnym społeczeństwie, ale raczej ci, będący „niczym w oczach świata”. To podkreśla fakt, że zbawienie będzie dla wszystkich, także dla tych, których społeczeństwo uważa za beznadziejnych i wyklucza z powodu stylu ich życia czy pracy.

Pasterzy uważano za rytualnie nieczystych, a więc za grzeszników, których należało wykluczyć z reszty społeczeństwa, aby nie zarażali swoją nieczystością innych. Wydarzenia z nocy Narodzenia Pańskiego zapowiadają wielu innym grzesznikom zepchniętym na margines społeczeństwa w czasach Jezusa, jak i teraz, że jeżeli skorzystają z oferty łaski nawrócenia (Anioł mówi: „Idźcie i znajdziecie zbawiciela”), to doświadczą przebaczenia i zbawienia.

Później, w czasie swojej publicznej działalności Jezus wyraźnie to pokazywał (zob. Łk 15,1-2), nawet w ostatnich minutach Jego życia, kiedy na krzyżu modlił się za tych, co Go ukrzyżowali i łotra, który prosił, aby o nim pamiętał, kiedy będzie w raju (zob. Łk 22,51; 23,27-31; 23,39-43).

Wszyscy ludzie, którzy poszli do Jezusa, otrzymali nowe życie, na które już nie mieli nadziei. I dlatego mogli rozpocząć życie wraz z innymi na nowo.

Jeśli grzesznicy mieli tak ważne miejsce w życiu i posłudze Jezusa, to jest to dla nas zaproszenie do świadomego głoszenia orędzia Chrystusa tym, których nasze społeczeństwo wyklucza. Mogą to być cudzoziemcy żyjący wśród nas lub ci, których zawodem gardzimy, ale nie robimy nic, aby pomóc im się zmienić. Boże zbawienie w Chrystusie nie jest monopolem niewielu, a już na pewno nie jest monopolem dobrych i świętych (zob. Łk 5,32). Grzesznicy, a więc wszyscy, którzy chcą pójść i naśladować w swoim życiu Jezusa, są wezwani do doświadczenia Bożego przebaczenia z miłości i doświadczenia nowego życia. ■



Andrzej
DANILEWICZ SVD

Sekretarz ds. misji
i rzecznik misjonarzy
werbistów



**Gwiazda
umieszczona na
czubku drzewka
przypomina
o gwieździe
prowadzącej
Trzech Mędrców
do Betlejem
i mającej też
pomóc całej
rodzinie wrócić
do domu na
święta.**

Aby odsłuchać tekst
czytany przez autora,
zeskanuj kod lub wejdź
na www.misjonarz.pl



Rajskie święta

„A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie,
Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił.
Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa
miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo
życia w środku tego ogrodu”
(Rdz 2,8-9).

To nie pomyłka, że do rozważania o Bożym Narodzeniu wybrałem powyższy fragment z Księgi Rodzaju. Symbolika tych świąt jest pełna odniesień do tego, co miało miejsce w raju.

Szczególną rolę odgrywa tutaj choinka, która w obrzędowości chrześcijańskiej pojawiła się w XII wieku. Zaczęto wtedy, w wigilię Bożego Narodzenia, wystawiać przed kościołami sztuki teatralne ukazujące biblijną historię pierwszych rodziców. Dzień ten nazywano dniem Adama i Ewy, co do dziś ma swoje odbicie w kalendarzu. Głównym rekwizytem tamtych widowisk było przywiezione z lasu iglaste drzewko, które symbolizowało drzewo życia z raju. Na wzór tamtego, na choince wieszano owoce.

Począwszy od XV w. mieszkańcy Alzacji zaczęli ustawiać bożonarodzeniowe drzewko w swoich domach i bogato je dekorować. I my czynimy podobnie.

Gwiazda umieszczona na czubku przypomina o gwieździe prowadzącej Trzech Mędrców do Betlejem i mającej też pomóc całej rodzinie wrócić do domu na święta.

Świeczki i lampki nie tylko wnoszą radość i tworzą miłą atmosferę, ale przede wszystkim są symbolem Chrystusa, który jest *światłością świata* (J 8,12).

Jabłka i bombki symbolizują biblijny owoc, którym byli kuszeni Adam i Ewa, ale także owoce, mające zapewnić zdrowie i dobrobyt.

Zawieszane na choince łańcuchy nawiązują do biblijnego węzła z raju, jak i do zniewolenia grzechem. Mogą też wskazywać na tak potrzebne i życiodajne więzi rodzinne.

Dzwonki to symbol głoszenia dobrej nowiny o zbawieniu, a anioły mają przywoływać wydarzenia z Betlejem i rozciągać opiekę nad domem.

Pod choinką często znajdujemy prezenty. Mówią one o naszej życzliwości i zatrioskaniu o drugiego, ale przede wszystkim odzwierciedlają dobroć Boga, który tak nas umiłował, że *Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16).

Dzięki wcieleniu Syna Bożego oraz Jego śmierci i zmartwychwstaniu bramy raju na powrót zostały nam otwarte. Gdy więc jak co roku usiadziemy przy świątecznej choince, niech odżyją w nas głęboko ukryte pragnienia za niebem. I obyśmy kiedyś wszyscy tam się spotkali.



Fot. Andrzej Danilewicz SVD

▲ Choinka w domu misyjnym werbistów w Michałowicach



”

Kiedy zabraknie ci słów, wracaj do Betlejem, gdzie można znaleźć pokój wśród szalejących burz życia!

Wracaj do Betlejem!

Na drogach coraz więcej ludzi, bo wracają do swoich miejsc pracy. Od rana można słyszeć wołanie osób czekających na jakąkolwiek możliwość dojazdu do wielkich miast. Rodziny znowu zostaną na jakiś czas bez ojców, a niektóre dzieci zupełnie same z babciami. Jeszcze pożegnania i ostatnie zakupy, bo w wioskach taniej. Życie wraca do normalnego rytmu po świętach.

W szpitalu u Simby też pojawia się więcej ludzi, chcą się pożegnać, bo nie wiadomo, kiedy następne spotkanie. Wczoraj przyszła najstarsza siostra zmarłej mamy. Usiadła przy nim cicho i wyszeptwała: „Kiedy ci zabraknie sił, wróć myślami do Betlejem, do tego bezsilnego dziecka w stajence, które urodziło się biedniejsze niż TY, jak wielu na tym świecie, po to, byś miał siłę w Twoim życiu, które może wydaje się bez znaczenia. Kiedy zabraknie ci sił, wróć do tej stajenki, która była niezauważana przez tysiące lat, jedynie zwierzęta znalazły tam swoje miejsce. Wróć do tej stajenki pełnej biedy, pokoju i miłości. Wracaj synu do miejsc, gdzie jeszcze Bóg się rodzi w naszym świecie”.

Obok Simby leży dziewczynka, która ma niespełna trzy lata. Zarażona wirusem przez matkę, jest już bardzo słaba. Przechodząc obok, młody lekarz spojrzał na nią i mówi, że jej system odpornościowy już prawie nie funkcjonuje. Tylko trzy lata życia. Młoda pielęgniarka studentka dodała: „Nie rozumiem,

dłaczego dzieci aż tak bardzo cierpią, przecież to nie ma sensu, takie krótkie życie”. Przypomniały mi się słowa kobiety „kiedy zabraknie ci sił, wracaj myślami do Betlejem” – tam też nikt sensu nie zauważył, tylko zwierzęta i dziecko. Oczy ludzi tak mało widzą i nie wiedzą, że sens to jedynie u Boga, bo dla oczu jest niewidzialny.

Wczoraj pewien ojciec wrócił prawie ze łzami w oczach. Syn zdecydował się opuścić dom, tak po prostu, nikt nie zrozumiał powodu! Rodzice ciężko pracowali tylko dla dzieci, a on odszedł bez słowa! Słysząc było tylko głośnie trzaśnięcie drzwiami w świąteczny poranek! Kiedy zabraknie ci słów, wracaj do Betlejem, gdzie można znaleźć pokój wśród szalejących burz życia! Właściwie tylko tam. I czekaj, aż syn cicho drzwi otworzy i o ojca ramiona poprosi!

Betlejem to miejsce cudu, który zmienił świat, życie moje i twoje. Kiedy zabraknie ci sił, uwierz, że w tej biednej stajence BÓG RZECZY NIEMOŻLIWYCH spoczywa.



Dolores ZOK
SSpS

Autorka jest byłą przełożoną Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego. Przez dwadzieścia lat pracowała na misjach w Angoli pośród trędowatych i w Republice Południowej Afryki, opiekując się chorymi na AIDS i sierotami w misyjnej klinice w Levubu, niedaleko granicy z Zimbabwie.



Fot. Krzysztof Kozłowski

▲ Uczestnicy gali w kościele seminaryjnym w Pieniężnie

MEDALE „BENEMERENTI IN OPERE EVANGELIZATIONIS” 2025 PRYZNANE

23 października 2025 r. w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie odbyła się uroczysta gala wręczenia medali „Benemerenti in Opere Evangelizationis”. Rokrocznie przyznawane są one osobom i instytucjom szczególnie zasłużonym dla misji.

W tym roku uhonorowani zostali m.in. o. Marian Schwark SVD, br. Jerzy Kuźma SVD i Lidia Popielewicz, była redaktor naczelna miesięcznika „Misjonarz”. Wyróżniono także Zgromadzenie Słowa Bożego z okazji 150-lecia istnienia, przy czym podkreślono działalność misyjną Zgromadzenia w 77 krajach świata i ponad 100-letnią obecność w Polsce.

O. Marian Schwark SVD, pracujący w Afryce od ponad 40 lat, pełni obecnie urząd przełożonego werbistowskiej Prowincji Togo-Benin. Otrzymał medal w kategorii specjalnej za wieloletnią posługę w Ghanie i Togo. W jego imieniu nagrodę odebrał o. Marek Pogorzelski SVD, wieloletni misjonarz w Togo. O. Schwark przesłał dźwiękowe podziękowanie, w którym stwierdził, że to wyróżnienie przyjmuje jako wyraz uznania dla wszystkich werbistów, którzy już od 50 lat pracują w Togo, a także dla Polskiej Prowincji, która ich działalność wspiera.

W kategorii specjalnej medalem został uhonorowany także br. Jerzy Kuźma SVD za ofiarną pracę medyczną w Papui-Nowej Gwinei. W jego imieniu nagrodę odebrał o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego werbistów w Pieniężnie. Dziękując dobrodziejom, bez których posługa br. Jerzego byłaby prawie niemożliwa,

zaznaczył, że jest on nie tylko wysokiej klasy specjalistą w swojej dziedzinie, ale przede wszystkim misjonarzem.

Lidia Popielewicz otrzymała medal w kategorii „informacja medialna” za 25 lat pracy w redakcji miesięcznika „Misjonarz”, w tym 15 lat jako redaktor naczelna czasopisma. W imieniu pani redaktor wyróżnienie odebrał dyrektor Referatu Misyjnego werbistów w Pieniężnie, który jest wydawcą pisma przybliżającego posługę werbistów na całym świecie.

Tegoroczna gala wręczenia medali odbyła się w Pieniężnie dla podkreślenia jubileuszu 150-lecia założenia Zgromadzenia Słowa Bożego. Werbiści otrzymali



Fot. Krzysztof Kozłowski

▲ Podziękowanie prowincjała, o. Sylwestra Grabowskiego SVD, za przyznanie medalu Zgromadzeniu Słowa Bożego



Fot. Krzysztof Kozłowski

▲ Nagrodzeni medalem w kategorii specjalnej

także medal w kategorii specjalnej jako uhonorowanie 150. rocznicy powstania Zgromadzenia. Podkreślono także działalność misyjną werbistów w 77 krajach świata na sześciu kontynentach, a także 60-lecie historycznego wyjazdu pierwszej grupy misjonarzy z Polski. Wyróżnienie odebrał o. Sylwester Grabowski SVD, przełożony Polskiej Prowincji SVD.

Medal „Benemerenti in Opere Evangelizationis” został ustanowiony przez Komisję ds. Misji Konferencji Episkopatu Polski w 2017 r., w 50. rocznicę jej istnienia. Przyznawany jest w czterech kategoriach: „za zasługi w misyjnym dziele Kościoła”, „pomoc modlitewna i duchowa”, „pomoc materialna i finansowa misjom” oraz „informacja medialna”. Kategorie te są uwidocznione



▲ O. Wiesław Dudar SVD dziękuje za przyznanie medalu w imieniu br. Jerzego Kuźmy SVD



▲ Awers i rewers medalu „Benemerenti in Opere Evangelizationis”

na medalu. Na jego rewersie znajdują się słowa zachęty „Podziel się Chrystusem”. Dodatkowo medal przyznawany jest w kategorii specjalnej dla podkreślenia jubileuszy i zasług dla dzieła misyjnego poszczególnych osób, zgromadzeń zakonnych, instytucji i ruchów kościelnych.

Spośród werbistów i instytucji związanych z werbistami w ciągu ostatnich lat medal „Benemerenti in Opere Evangelizationis” otrzymali: o. Antoni Koszorz (2017), abp Wilhelm Kurtz (2018), o. Piotr Nawrot (2019), o. Tadeusz Gruca i o. Feliks Poćwiardowski (obaj w 2021 r.), o. Andrzej Fecko (2022), bp Jerzy Mazur i o. Krzysztof Ziarnowski (2023) oraz br. Andrzej Kędziora (2024). Dodatkowo w 2019 r. medalem zostały również uhonorowane siostry klauzurowe Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji (SSpSAP) z Nysy (zgromadzenie założone przez św. Arnolda Janssen), zaś w tym roku s. Sylwestra Pietrucka SSPs za wieloletnią posługę w Angoli.

W zeszłym roku nagrodą w kategorii „informacja medialna” za wieloletnie promowanie idei misyjnej w mediach został uhonorowany miesięcznik „Misjonarz”. | **sg**

Fot. Andrzej Danilewicz SVD

Fot. Krzysztof Kozłowski



Fot. Jacek Gniadek SVD

Polski misjonarz na chilijskiej pustyni

Z o. Karolem GAJEREM SVD, proboszczem parafii Najświętszego Zbawiciela w Huara na północy Chile rozmawia o. Jacek GNIADK SVD

Jaka była Twoja pierwsza myśl, kiedy zostałeś poproszony przez prowincjała o wyjazd na północ Chile?

Byłem już wiele lat na południu w nowej parafii w Osorno. Razem z o. Adamem Ługowskim SVD zbudowaliśmy nowy kościół, kaplice, salki katechetyczne, biuro, toalety. Był rok 2021. Pewnego dnia przyjechał prowincjał i mówi mi, że biskup w Iquique prosi o kogoś, aby zaopiekował się o. Erykiem (Erich Gauer SVD), naszym starszym współbratem z Austrii, który pracował samotnie na pustyni.

Nie było ci żal opuszczać południe Chile po 15 latach?

Było to wyzwanie, ale w sumie spodziewałem się, że po siedmiu latach w Osorno będzie czas na zmianę. Południe Chile jest zielone. Są jeziora, rzeki, krowy, sady, jagody i orzechy. Dużo deszczu, a na północy słońce, pustynia i nigdy nie pada. Miałem okazję poznać północ kraju rok po

przylocie do Chile w 2007 roku. Odwiedziłem wtedy o. Eryka w Huara a w Iquique br. Paula Odena SVD z Niemiec, który pracował z dziećmi z ulicy. Muszę powiedzieć, że mi się spodobało. Słońce, pustynia i ta mieszanka ludzi z Peru i Boliwii. A dzisiaj jeszcze z Wenezueli i Kolumbii. Dostałem miesiąc na spakowanie się i wyjazd na północ do miejscowości na pustyni oddalanej od Osorno o 2700 kilometrów.

Na północy byłeś wcześniej tylko raz?

Tak. Pojechałem z o. Adamem. Dwa dni byliśmy u o. Eryka. Pojechaliśmy z nim jego samochodem w góry do miejscowości, gdzie odwiedzał wspólnoty i dojeżdżał z Mszą świętą. Dużo nam opowiadał o swojej pracy. Chile nie było wtedy rozwinięte tak jak dzisiaj. Nie było dobrych dróg. Huara było opuszczone i zaniedbane. Huara w 2007 r. i w 2021 r. to dwie różne miejscowości.

Widzę w Huara duży, drewniany kościół. Kiedyś musiała to być prężna parafia i musiało być więcej ludzi.

Tak, tutaj trzeba wrócić do historii, do przełomu XX/XXI wieku. Huara powstało dzięki kopalniom saletry, znanej jako „białe złoto”, która była eksportowana na cały świat, nawet do Polski. Powstała tu kolej. W tamtym czasie było tu ok. 10 tys. mieszkańców. Jedna z kopalń podarowała teren pod budowę przy dworcu kolejowym i powstał kościół. Pierwszymi misjonarzami byli redemptoryści z Belgii. Parafia powstała w 1912 roku. Tereny te wcześniej należały do Peru. Redemptoryści popadli w konflikt z władzami chilijskimi, ponieważ wstawiali się za lokalną ludnością, która czuła się Peruwianczykami. Po nich przyjechali franciszkanie i rozbudowali parafię. Powstał klasztor i szkoła. Tworzyły się wspólnoty katolickie w górach, na wybrzeżu i w osadach przy kopalniach. W latach 50. XX w. pozamykano kopalnie, a miejscowości górnicze stały się opuszczonymi „duchami” pustyni. Część ludzi pozostała. Przez wiele lat mieszkał tutaj franciszkanin o. Remigio pochodzący z Belgii, ale później parafia pozostała bez księdza.

Jak to się stało, że o. Eryk, który pracował na południu, trafił do Huara?

Miejscowy biskup szukał księży i o. Eryk się zgłosił. Werbiści na południu prowadzili szkoły i parafie, a on szukał misyjnej pracy na peryferiach. W ten sposób w 1987 r. o. Eryk trafił do opuszczonej i zniszczonej parafii w Pisagua na wybrzeżu, oddalonej o ok. 100 km od Huara. Później przeniósł się do Huara, które jest większą miejscowością położoną przy głównej drodze i stąd jest lepszy dojazd do innych kaplic. Po zamknięciu kopalni była tutaj wielka bieda. Zobaczył to wszystko i został.

Ile czasu spędziłeś z o. Erykiem?

Rok. O. Eryk zmarł w 2022 roku. Jego grób znajduje się na cmentarzu Świętej Trójcy na pustyni przy drodze k. Pisagua.

Po śmierci o. Eryka zostałeś proboszczem. Widzę tu na Twojej misji mnóstwo dobrych narzędzi, o jakich w Zambii mógłbym tylko pomarzyć.

O. Gauer, gdy zmarł, miał 89 lat. Nie miał już sił, aby kontynuować prace remontowe. Podczas jego pobytu w Huara były dwa trzęsienia ziemi, w 2005 i 2014 roku. Wieża kościelna przechyliła się i spadła na ziemię. Jedna ściana w kościele była uszkodzona. Zniszczona dość mocno została także część mieszkalna. W kościele były gniazda gołębi. Warunki były bardzo ciężkie. Po śmierci o. Eryka zabrałem się za pracę duszpasterską. Mamy tu nie tylko kościół w Huara i Pisagua, ale także kaplice dojazdowe w górach: Suka, Miñimiñe, Miñita, Cuanalla, Corsa, Ariquilda, Soga Bajo, Soga, el Aroma. Są też dwie zaludnione doliny, Tana i Tiliviche. Musiałem zabrać się za remonty i to pochłania na razie dużo czasu. Robię prawie wszystko sam, gdyż praca w Chile jest droga. Dlatego kupuję narzędzia.

”

W Chile mamy poważny kryzys demograficzny.

Społeczeństwo się starzeje. Katecheza jest ważna, gdyż nie ma religii w szkołach publicznych, a tylko taka jest w Huara.

Potrzebna jest także katecheza dla dorosłych.

Widzę, że remontujesz salki katechetyczne i pokoje gościnne.

Tutaj był kiedyś dom zakonny, plebania, pokoje gościnne i salki katechetyczne. Wszystko razem, a w środku duży korytarz. Całość połączona z kościołem. Wszystko z drewna. W 1951 r. o. Alberto Hurtado SJ, chilijski święty, prowadził tu rekolekcje dla oblatów i księży diecezjalnych. W planach mam stworzenie w tym miejscu domu rekolekcyjnego na pustyni. Pomimo remontu kilka grup przyjechało tu już na swoje rekolekcje z Iquique z o. Jackiem (uśmiech).

Do kościoła przychodzi garstka ludzi. Jaki masz plan, aby to wszystko zmienić?

Sekularyzacja w Chile przybiera na sile. To jest rzeczywistość, w której tu żyjemy. Kiedyś była tutaj prężna parafia, ale teraz jest mniej ludzi. Parafia leży przy *la carretera Panamericana* (Droga Panamerykańska), która prowadzi do Arica przy granicy z Peru i do Colchane przy granicy z Boliwią. Ta miejscowość rozwija się powoli i ma swój potencjał. Mam już w końcu wyremontowane salki katechetyczne. Muszę je tylko pomalować. Zrobię to w tym tygodniu. Chilijczycy dzisiaj potrzebują miejsc o dobrym standardzie, spełniających warunki bezpieczeństwa. Katecheci świeccy muszą przejść kurs przygotowujący do bezpiecznej pracy z dziećmi i młodzieżą. To wszystko wymaga czasu, przygotowań i cierpliwości.

Mówiłeś, że w przyszłym tygodniu ruszasz z katechezą. Ile dzieci przyjdzie?

Trzeba być realistą. Grupa będzie składać się z trojga do sześciorga dzieci. W Chile mamy poważny kryzys demograficzny. Społeczeństwo się starzeje. Katecheza jest ważna, gdyż nie ma religii w szkołach publicznych, a tylko taka jest w Huara. Potrzebna jest także katecheza dla dorosłych. Był tu kiedyś bardzo dobry program katechezy rodzinnej, który trwał dwa lata. Teraz skrócono go do jednego roku, ponieważ Chilijczycy są pochłonięci pracą i nie mają czasu na formację. W Chile żyje się coraz lepiej i Chilijczycy stali się materialistami.

Ostatnie pytanie na zakończenie naszej rozmowy. Jesteś już w Chile 20 lat, a w Huara już piąty rok. Co dalej?

Kiedyś niemieccy misjonarze na południu byli na jednej misji całe życie. Teraz nasz styl pracy uległ zmianie. Mniej więcej co sześć lat zmieniamy placówki. Pewnego dnia nowy prowincjał przyjedzie na rozmowę także do Huara. Jestem gotowy na zmianę i na nowe wyzwania.

Mistykę Słowa

Dariusz PIELAK SVD

Okres Adwentu i Bożego Narodzenia jest dobrym czasem, aby podzielić się refleksją o Słowie Bożym, które zgromadzenie werbistów ma w swojej nazwie, i któremu jest poświęcone w szczególny sposób. To właśnie w tym czasie często wracamy do słów: „A Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami”.



Arnold Janssen zdecydował się, że nazwie zakładane przez siebie dzieło od Słowa Bożego. Miało to miejsce pół roku przed otwarciem pierwszego seminarium duchownego, w dzień Zwiastowania Pańskiego i było efektem swego rodzaju natchnienia podczas dziękczynienia po Mszy świętej.

Z czasem o. Arnold pogłębiał swoje pojmowanie Słowa Bożego jako wzoru i źródła misyjnego zaangażowania członków założonego przez niego zgromadzenia. W pierwszych statutach domu misyjnego w Steylu z roku 1876 pisał o Słowie, co następuje: „Jest Ono światłem, które oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego (J 1,9). Na Nim misjonarz powinien budować, świadom zarazem, że jego słowo posiada moc tylko dzięki mocy tego Słowa, które niebo i ziemię powołało z nicości do istnienia. Jest Ono zarazem niestworzoną Mądrością, z której wywodzi się także wszelka światłość mądrości ludzkiej. Tę właściwość powinni czcić i pielęgnować szczególnie ludzie zajmujący się w zgromadzeniu nauką”.

Dzięki Słowu Bożemu możemy dostąpić „kosztowania Boga”, *fruitio Dei*, jak to po łacinie wyrażał nasz Założyciel: „Jak przyjmujący Komunię świętą smakuje konsekrowany chleb, tak dusza rozkoszuje się Słowem Bożym”.

Wszystkie te myśli św. Arnold wyraził również w formie modlitwy, którą polecał w szczególny sposób osobom świeckim:

Fot. Andrzej Danilewicz SVD

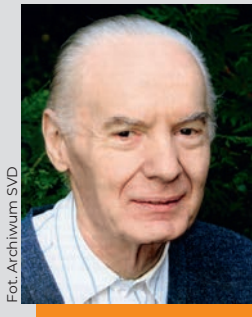
*Módlmy się ku czci najśladźszego Słowa,
które zstąpiło z nieba, aby nam,
ubogim mieszkańcom ziemi,
umożliwić uczestnictwo w Jego niebie-
skich skarbach.
Słowo stało się ciałem.
I pełne miłości zamieszkało między nami.
Jest ono miłością.
Bezinteresowną.
Światłem.
Bez ciemności.
Odwieczną Mądrością.
Daleko przewyższającą wszelką
ludzką wiedzę.*

Bardzo ciekawe jest również całościowe pojmowanie Słowa Bożego, które nasz święty Założyciel zaczął prezentować, poczynawszy od Konstytucji z 1885 roku. Możemy mówić o całościowym pojmowaniu, ponieważ stara się on odnieść Słowo Boże do każdej z osób Boskich. I tak, Słowem Ojca jest Syn. Słowem Syna Wcielonego są słowa Ewangelii skierowane do nas, a Słowem Ducha Świętego jest całe Pismo Święte, a także słowa proroków, apostołów i kapłanów, o ile wypowiedane są pod wpływem Ducha Świętego.

Do tego całościowego pojmowania Słowa Bożego Zgromadzenie nawiązało podczas Kapituły Generalnej w 2018 roku. Czerpiąc przykład z „symfonii Słowa” z adhortacji apostołskiej *Verbum Domini* Benedykta XVI, werbiści widzą następujące aspekty Słowa:

„Wieczne Słowo Trójcy Świętej,
Logos;
Słowo Boże w Stworzeniu, ponieważ Bóg przemawia do nas przez nie;
Wcieloné Słowo, Jezus z Nazaretu,
Słowo wcieloné w naszą historię;
Słowo Boże, którym jest Pismo Święte;
Słowo głoszone, słyszane
i poświadczone przez wspólnotę uczniów”.

A następnie Kapituła dodaje: „Jako Towarzystwo Słowa Bożego jesteśmy przynaglani do prowadzenia intymnego dialogu ze Słowem w Jego wielu aspektach, tak by piękno tej «symfonii Słowa» w swej obfitości wybrzmiewało we współczesnym świecie oraz w naszych misjonarskich wspólnotach”.



Fot. Archiwum SVD

◀ O. Zygmunt Dorożyński SVD (1932-2009)

Wierny zakonnik, ofiarny i cichy kapłan

Zygmunt urodził się 8 lutego 1932 r. w miejscowości Ładyczyn na Podolu, w rodzinie Stanisława i Jadwigi z domu Dobrowolska. 1 września 1948 r. zgłosił się do werbistowskiego niższego seminarium duchownego w Domu św. Krzyża w Nysie. Rok później, 8 września rozpoczął nowicjat zakonny w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, po którym podjął studia filozoficzno-teologiczne w tamtejszym Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów. 9 lutego 1957 r. złożył w kościele seminaryjnym wieczystą profesję zakonną, a 6 kwietnia tego samego roku przyjął święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie otrzymał 7 lipca 1957 r. z rąk bp. Tomasza Wilczyńskiego.

Ze względu na ówczesną sytuację społeczno-polityczną wyjazd na misje był niemożliwy. Toteż po święceniach o. Zygmunt został skierowany do pracy duszpasterskiej w Bruczkowie (1958-1959), gdzie w tamtejszym werbistowskim niższym seminarium wykładał również matematykę. W latach 1959-1960 przebywał w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie i studiował matematykę na uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Po roku przełożeni skierowali o. Dorożyńskiego do seminarium w Pieniężnie, gdzie wykładał matematykę. W 1962 r. powrócił na uniwersytet w Poznaniu i kontynuował studia matematyczne. W miarę możliwości podejmował również prace pastoralne. W latach 1963-1965 mieszkał w Domu św. Krzyża w Nysie i studiował matematykę na uniwersytecie we Wrocławiu. Od sierpnia 1965 r. pracował jako wikariusz w parafii w Widuchowej, w diecezji gorzowskiej. W kolejnym roku był kapłanem sióstr Bożej Miłości w Jastrzębiu-Zdroju. W latach 1966-1968 obsługiwał werbistowską kaplicę w Bruczkowie. Następnie pracował duszpastersko w Rybniku. Od 1971 r. był kapłanem sióstr elżbietanek i szpitala wojewódzkiego w Zielonej Górze. Z końcem sierpnia 1978 r., decyzją przełożonych, został skierowany do pracy w administracji Domu Generalnego w Rzymie. Wypełniał swoje obowiązki bardzo sumiennie. Jego obecność i praca w Kurii Generalnej były dla Polskiej Prowincji werbistów bardzo ważne, gdyż umożliwiały regularne kontakty z zarządem generalnym i załatwianie różnych spraw, szczególnie tych związanych z pieniężnym seminarium.

W maju 2003 r. o. Zygmunt ze względu na stan zdrowia powrócił do Polski i zamieszkał w Domu św. Józefa w Górnej Grupie. W 2007 r. świętował tam swój złoty jubileusz kapłaństwa. O. Zygmunt Dorożyński zmarł 5 czerwca 2009 roku. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu zakonnym przy Domu św. Józefa.

opr. Janusz Brzozowski SVD

Dyrektor Archiwum Prowincjalnego Polskiej Prowincji SVD,
wykładowca historii Kościoła i misjologii w seminarium
w Pieniężnie i Elblągu

Ciągle coś nie działa

Władysław MADZIAR SVD

Misjonarz pracujący w Papui-Nowej Gwinei

W bogatych krajach jesteśmy przyzwyczajeni do wydajności. Jeśli coś nie działa, to odpowiednie służby interweniują jak najszybciej, aby wyeliminować niedogodności.



Podczas kilku lat w Rzymie zdarzyło się tylko raz czy dwa, że nie było prądu. Trwało to może dwie minuty. Był też okres kilku dni, gdy na wyższych piętrach naszego collegio było niewystarczające ciśnienie wody. Nawet w tych bardzo sporadycznych momentach wydawało się, że to coś niespotykanego. Słysząc było narzekanie, jak w ogóle mogło dojść do czegoś takiego, a nawet kogo należałoby pociągnąć do odpowiedzialności.

Tutaj jest inaczej

Życie w Papui-Nowej Gwinei to coś całkiem innego. I nie dotyczy to jakichś terenów w głębi wyspy, bo tam można tylko marzyć o elektryczności, bieżącej wodzie czy drogach dojazdowych. Nawet na przedmieściach stołecznego miasta życie toczy się w ciągłej nieprzewidywalności. Zdarzają się okresy, kiedy są częste przerwy w dostawach prądu. Zwykle zasilanie wraca po kilku godzinach, ale nie można wykluczyć, że czasami i przez kilka dni go nie ma. Podobnie jest z wodą. W niektóre dni po odkręceniu kurka słychać tylko szum powietrza. Niekiedy w porze suchej wody brakuje przez kilka dni. Bynajmniej nie jest to kraj, w którym nie ma wody. Wokół Port Moresby są góry, tam deszcz pada przez cały rok i to stamtąd płynie woda do miasta. Jednak niekiedy właściciele terenów, gdzie są ujęcia wody lub zbiorniki wodne, aby wymusić na rządzie zapłatę, zakręcają kurki.



Fot. Archiwum autora

Nawet na przedmieściach
stołecznego miasta
życie toczy się
w ciągłej
nieprzewidywalności.

Czekanie, czekanie...

Podobnie jest z wieloma innymi rzeczami. Gdy coś się zepsuje, trzeba cierpliwie czekać przez nieokreślony czas. Bywa, że jakąś część trzeba sprowadzić z zagranicy albo mechanik specjalizujący się w konkretnych naprawach jest właśnie na urlopie. Nie inaczej jest w biurach i urzędach. Chyba wszędzie są kolejki. Ludzie przesiadają się z krzeselka na krzeselko w bankach, ubezpieczalniach, urzędach komunikacyjnych i na parkingach; czekają bez narzekania. To ich normalność; wszystko zdaje się być bliżej nieokreślone, przypadkowe, a może i chaotyczne.

Czy to wypływa z mentalności, że nie trzeba się spieszyć i nie warto sobie zawracać głowy jutrem? Swoiste życie na luzie. A może jest na odwrót i taki sposób działania odbija się na życiu ludzi i ich świadomości?

Zaakceptować sytuację

Jak odnaleźć się w takiej rzeczywistości? Pierwsze zetknięcie z nią może być trudne, a nawet szokujące. Może pojawić się złość, bunt i narzekanie, które i tak niczego nie zmienia. Sprawy popłyną swoim tempem. To my z zewnątrz jesteśmy gośćmi. Rodzi się więc refleksja, by uczyć się i przyjąć rytm życia miejscowych. Jeden człowiek nie przeskoczy tych barier, a jeśli chce tu pozostać na dłużej, musi cierpliwie zmieniać siebie. Pozostaje wkomponować się w ten nieokreślony tryb życia. Wielu misjonarzy zaakceptowało taką sytuację, żyli z nią w zgodzie, ale też przez swoją stałość pozostawili trwałe ślady Dobrej Nowiny w sercach ludzi. ■



Fot. Archiwum autora



Fot. Archiwum autorki

▲ Uczniowie szkoły podstawowej



▲ Prace budowlane

Pod wezwaniem Ducha Świętego

Aldona WYSOCKA SSps

Misjonarka w Togo

Pozdrawiam bardzo serdecznie z Togo i dziękuję za stałe wsparcie zarówno materialne, jak i duchowe. Pragnę podzielić się naszą szczególną działalnością w stolicy kraju, w Lomé, jaką jest prowadzenie szkoły.

Początki kompleksu szkolnego Saint Esprit miały miejsce 14 lat temu. Obecnie jest to szkoła podstawowa, gimnazjum i liceum. Łącznie uczy się w niej ok. 1100 uczniów.

Pasmo cudów

Otwarcie placówki, jej rozwój i funkcjonowanie są pasmem cudów, których doświadczamy pośród naszych przedsięwzięć dzięki obfitemu Bożemu błogosławieństwu.

Szkoła powstała nieopodal naszego domu prowincjalnego w Lomé, na terenie, który podczas pory deszczowej stawał się wielkim rozlewiskiem. Granicę ogromnej kałuży stanowił wysoki nasyp z torami kolejowymi.

Kiedy wzdłuż torów wykopano kanał odprowadzający wodę deszczową do zbiornika retencyjnego, wyłonił się rozległy obszar i pojawiła się tabliczka z napisem: Rezerwa administracyjna.

W tamtym czasie planowałyśmy stworzenie szkoły. Głównym naszym

problemem był brak terenu pod budowę, ponieważ misja w Lomé kiedyś znajdowała się na obrzeżach miasta, ok. czterech km od centrum, a dziś jest już w okolicach bardzo zaludnionych.

Szkoła to placówka użyteczności publicznej, więc szybko udało nam się pozyskać działkę przy torach w wiecześnie użytkowanie. Pomogło nam również to, że w Togo jest ogromne zapotrzebowanie na szkoły, zwłaszcza o dobrym poziomie nauczania, a taki był plan na naszą placówkę.



Fot. Archiwum autorki



▲ Uczniowie gimnazjum

Fot. Archiwum autorki

Wysoki poziom

Kompleks szkolny pw. Ducha Świętego jest jedną z lepszych szkół w stolicy. Świadczą o tym egzaminy końcowe w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum, gdzie wyniki uczniów sięgają ok. 97%.

Struktura powstawała stopniowo – podstawówka, pierwsze klasy gimnazjum, liceum, stołówka. Praktycznie szkoła jest cały czas w budowie.

Dalszy rozwój

Obecnie powstają dwa piętra nad stołówką. Pierwsze piętro to sześć klas

z dwoma biurami, toaletami i szerokim holem. Drugie stanowi mieszkanie dla siostr pracujących w szkole. W mieszkaniu będzie sześć pokoi, kuchnia, jadalnia i kaplica.

Mieszkanie w budowie będzie stanowiło dom zakonny dla potrzeb wspólnoty sióstr, które żyją w rytmie pracy i modlitwy. Kaplica będzie codziennym miejscem ich modlitwy, liturgii godzin, Mszy św. i adoracji Najświętszego Sakramentu.

Prośba o wsparcie

Nasza szkoła mogła powstać dzięki liczny projektom, wsparciu dar-

czyńców i ogromnej determinacji wspólnoty sióstr z Lomé, zwłaszcza s. Aleksy, dyrektorki placówki.

Zwracam się z gorącą prośbą o sfinansowanie zakupu tabernakulum i figury Matki Bożej do kaplicy powstającego domu zakonnego. Prowincja Togo-Benin sióstr Służebnic Ducha Świętego jest pod wezwaniem Niepokalanego Serca Maryi, dlatego pragniemy umieścić w kaplicy figurę Matki Bożej Fatimskiej z Jej Niepokalanym Sercem.

Prosimy również o wsparcie zakupu figury Najświętszego Serca Pana Jezusa do kościoła pw. Chrystusa Króla w parafii w wiosce Yeviepe. Na razie kościół parafialny jest pusty i wygląda jak wielki hangar, w którym brakuje elementów sakralnych.

Z góry dziękujemy za Waszą pomoc dla naszych działań, aby wzrastało Królestwo Boże w Togo. Zapewniam o wdzięcznej pamięci i modlitwie.

Prośbę s. Aldony można wesprzeć, składając ofiarę na konto Referatu Misyjnego w Pieniężnie z dopiskiem „Wyposażenie kościołów i kaplic”.

Togo, Republika Togijska – państwo w zachodniej Afryce nad Zatoką Gwinejską. Graniczy z Ghaną, Beninem i Burkina Faso. Obecnie członek Unii Afrykańskiej i ECOWAS.

Język urzędowy: francuski

Stolica: Lomé

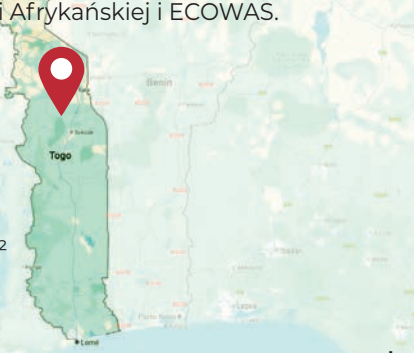
Ustrój polityczny: republika

Głowa państwa: prezydent Jean-Lucien Savi de Tové

Powierzchnia całkowita: 56 785 km²

Liczba ludności: 8 917 994

Waluta: frank CFA

opr. dg

List o. Michała Radomskiego SVD z Kolumbii



Pragnę rozpocząć ten list od przeprosin za tak długie milczenie. Z całego serca proszę o wybaczenie, ale złożyło się na to wiele rzeczy, a w szczególności realia pracy na misji w dżungli, gdzie w ponad 25 wioskach parafii nie brakuje wyzwań. Często też nie mamy prądu w naszym regionie nad rzeką Atrato w zachodniej Kolumbii, dlatego wybaczenie moje zaginięcie w tym ostatnim roku.

Ale od początku. W lipcu 2024 r. dotarłem do Polski na oczekiwany przez trzy lata kolejny urlop z rodziną, bliskimi, no i ślub mojego jedynego brata, jaki miał miejsce 18 sierpnia pod Warszawą. Ogólnie okres ten poświęciłem bliskim, ale też odwiedziłem sporo znajomych parafii, gdzie zostałem zaproszony, aby opowiedzieć o Kolumbii i mojej misji pośród Indian, Afrokolumbijczyków i Metysów w Murindó.

Okres urlopu pokazał mi też, jak po trzech latach zmieniła się sytuacja w Polsce, zwłaszcza ekonomicznie, gdzie jeszcze podczas poprzednich wakacji w 2021 r. sporo rzeczy było dużo tańszych. Tutaj w dżungli produkty zawsze są dużo droższe niż

w miastach, bo trzeba wszystko dostarczyć samochodami, a później łożdżami i koszty są spore. Ale ta różnica pomiędzy 2021 a 2024 r. w Polsce też dała mi dużo do myślenia.

Co do sytuacji nad Atrato, to niewiele się zmienia. W maju ub.r., kilka tygodni przed moim wyjazdem do Polski, grupa paramilitarna zabiła tu młodego chłopaka, który czymś im się naraził. Już w lipcu, podczas zjazdu misjonarzy w Pieniężnie, zadzwonił do mnie mój wikary i poinformował, że przyszedł do nas na plebanię znajomy, prosząc o pomoc w uratowaniu życia jego wujka, któremu ta sama grupa paramilitarna groziła śmiercią, bo nie spodobały im się jakieś jego komentarze. Smutne, że dla tych ludzi, zbrodniarzy, jedynym sposobem, gdy coś nie idzie zgodnie z planem ich przełożonych, jest pozbawienie kogoś życia. Nie ma refleksji czy dialogu!

Tak więc, nawet będąc w Polsce, musiałem uruchomić kontakty w Czerwonym Krzyżu i w innych organizacjach w Kolumbii, aby ocalić kolejne życie. To już jakby chleb codzienny naszej posługi misyjnej tutaj. Tak jak kiedyś, gdy byli tu jeszcze

partyzanci z FARC i mówili, że dzięki posłudze misjonarzy naszej diecezji udało się uratować wiele żyć, bo ktoś reagował na czas.

Pod koniec mojego urlopu w Polsce zadzwonił do mnie prowincjał werbistów w Kolumbii i oznajmił, że po powrocie do Bogoty czeka na mnie zadanie. Chodziło o to, bym w październiku poleciał na dwa tygodnie do Peru. Tam, w prałaturze Huancané w regionie Puno, na północ od jeziora Titicaca, miałbym przeprowadzić rozpoznanie dla nowej misji Zgromadzenia Słowa Bożego. Do tej pory werbiści są w krajach ościennych, ale nie pracujemy w Peru. Było już kilka prób podjęcia misji w kraju Inków, ale dopiero teraz będzie okazja.

Nasza dwutygodniowa ekspedycja wraz z o. Jorge Calderóne SVD, którego znam jeszcze z okresu jego studiów kleryckich w Bogocie, a który obecnie pracuje w Guayaquil w Ekwadorze, była wspaniałym doświadczeniem. Zostaliśmy doskonale przyjęci przez biskupa prałata Giovanniego Cefai MSSP, maltań-

▼ Eucharystia w Sina, Peru



Fot. Archiwum autora



▲ O. Michał Radomski SVD z wizytą w jednej z wiosek w prałaturze Huancané w Peru

Fot. Archiwum autora

skiego misjonarza w Peru, który w 2019 r. został wyznaczony do prowadzenia tej młodej, ale pięknej prałatury w Huancané.

Miasto z katedrą leży na wysokości 3840 m n.p.m., ale ma też parafię w Ananea na wysokości 4600 m n.p.m., która obejmuje najwyżej położoną na świecie, zamieszkaną wioskę Rinconada (5100 m n.p.m.) z kopalnią złota i kaplicą 300 metrów wyżej. Po tych wysokościach ostatnim etapem była strefa prowincji Sandia, gdzie werbiści podejmą pracę w trzech parafiach, tym samym rozpoczynając kolejny rozdział Zgromadzenia na 150-lecie istnienia.

Niedziela Misyjna, 20 października, i kolejna w katedrze Huancané, i później w Taraco, gdzie pośród Indian Aymara posługuje ks. Percy Rojas, wikariusz generalny prałatury, dały mi sposobność wielogodzinnej spowiedzi dużej grupy Indian. To piękne doświadczenie wspominam i noszę głęboko w sercu.

Po powrocie do Bogoty na nowo wróciłem do moich wyzwań w miejscu, gdzie posługuję niemal pięć lat. Najpierw był ingres naszego nowego biskupa diecezji Quibdó, pierwszego w historii Afrokolumbijczyka. W listopadzie udało się go lepiej poznać w związku z bierzmowaniem młodych, jak i w marcu 2025 r. podczas wizyty pastoralnej.

W 2024 r. moja misja w Murindó rozrosła się o dwie nowe wioski In-

dian Embera Katío, a w tym roku doszła kolejna. Dzisiaj mam już do odwiedzenia i posługi sakramentalnej 14 wiosek Indian, sześć wiosek Afrokolumbijczyków i sześć wiosek Metysów. Pojawiają się dodatkowe problemy – kłopoty z prądem, które bardzo nas ograniczają w wielu zakresach oraz trzecia już powódź i to największa. To też nie pozwala nam na rozwinięcie kilku zaplanowanych projektów. Nie wspominam już o ogólnej sytuacji w Kolumbii, gdzie wojna domowa zbiera ogromne żniwo. Walki pomiędzy partyzantami w regionie Catatumbo przy granicy z Wenezuelą doprowadziły do masowej ucieczki ludności. W regionie Cauca stałe są ataki wojska i policjantów. Już wszystko tu ogarnia wojna. Trudno to już na bieżąco oglądać, omawiać. Tylko modlitwa o pokój nam pozostała! Nadzieja zawsze się tli!

Ostatnio prezydent Kolumbii Gustavo Petro zaproponował podjęcie rozmów pokojowych w Watykanie. Liczy na wsparcie Ojca Świętego Leona XIV, który jako były misjonarz w sąsiednim Peru pamięta czasy Świetlistego Szlaku, czyli organizacji terrorystycznej działającej jak partyzanci ELN w Kolumbii. Może ta inicjatywa przyniesie owoce, o jakie prosi kraj. Pokój zawsze jest możliwy!

Dziękując Wam z serca za pamięć, za modlitwę oraz za wszelką pomoc, z serca Wam błogosławię. Szczęść Boże!



Fot. Archiwum autora

▲ Przyszła misja werbistów w San Juan del Oro, Peru

Werbistowska Adwentowa Akcja Pomocy Kościołowi Misyjnemu – Pieniężno 2025

W przygotowanym jeszcze przez papieża Franciszka Orędziu na 99. Światowy Dzień Misyjny Ojciec Święty napisał: „Jesteśmy posłani, aby kontynuować misję [Jezusa]: być znakiem Serca Chrystusa i miłości Ojca, obejmując cały świat”. Zachęca wszystkich chrześcijan do aktywnego udziału we wspólnej misji ewangelizacyjnej poprzez świadectwo życia, modlitwę, poświęcenie i hojność. Włączając się do Werbistowskiej Adwentowej Akcji Pomocy Kościołowi Misyjnemu – Pieniężno 2025, odpowiadamy na apel papieża. Zgodna i autentyczna współpraca wiernych świeckich i misjonarzy przyniesie dobre i błogosławione owoce. Dziękując za dotychczasową pomoc, prosimy o jej kontynuowanie w miarę możliwości i wsparcie materialne i duchowe wybranego projektu misyjnego.

WIGILIJNY STÓŁ. Puste miejsce przy wigilijskim stole to nasza polska tradycja. Zaproś duchowo misjonarza przez złożenie na ten cel ofiary, aby z Twojego świątecznego stołu mógł dać innym. Niech do Twojego wigilijskiego stołu zasiądą duchowo potrzebujący z krajów misyjnych, prześladowani chrześcijanie, ofiary konfliktów zbrojnych i klęsk żywiołowych.

CODZIENNE UTRZYMANIE MISJONARZY. Aby mogli owocnie głosić Ewangelię, nie może zabraknąć im powszedniego chleba i niezbędnych rzeczy codziennego użytku.

KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE. Wspólnoty katolickie na Wschodzie wciąż borykają się z wieloma trudnościami, których same nie są w stanie pokonać. O. Józef Gwóźdź SVD pracujący na Ukrainie prosi o pomoc w zakupie kotła grzewczego, co pozwoli ogrzać mieszkanie oraz pomieszczenia służące do pracy pastoralnej.

OFIARA NA ROZWÓJ MUZEUM. Muzeum w Pieniężnie zachwyca. Zostało jeszcze kilka rzeczy, które chcielibyśmy dokończyć, aby wizyta w tym miejscu była ubogacająca i na długo zapadła w pamięci.

POMOC DZIECIOM. Osierocone, bezdomne, głodne i bez perspektyw na przyszłość dzieci to nierzadkie zjawisko w wielu ubogich krajach. Możemy pomóc odmienić ich los.

WYPOSAŻENIE KOŚCIOŁÓW I KAPLIC. Nawet najprostsze wyposażenie kościoła czy kaplicy misyjnej jest dużym problemem dla niektórych wspólnot. Nie chodzi tu o przedmioty zbędne czy luksusowe. Pomóżmy w godnym i głębokim przeżywaniu liturgii i wiary. S. Aldona Wysocka SSpS z Togo prosi o pomoc, aby kupić tabernakulum i figurę Matki Bożej Fatimskiej do kaplicy klasztornej oraz figurę NSPJ do kościoła parafialnego w Yeviepe. O. Marian Schwark SVD prosi o pomoc w zakupie tabernakulum, ornatów, alb i naczyń liturgicznych do kaplicy domu formacyjnego w Bassar, również w Togo.

MISYJNY RÓŻANIEC. Z okazji 200. rocznicy założenia Żywego Różańca pragniemy kupić różańce i przekazać je na misje. Niech modlitwa różańcowa połączy wiernych na całym świecie.

INTENCJE MSZALNE DLA MISJONARZY. To codzienne i regularne wsparcie misjonarzy w ich posłudze.

Wiesław DUDAR SVD
Dyrektor Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie

Ewentualnego wsparcia możecie Państwo udzielić, wpłacając ofiarę na podane konto Referatu Misyjnego w Pieniężnie, dopisując nazwę wybranego przez Was projektu misyjnego.

Referat Misyjny Księży Werbistów
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43, e-mail: refermis@werbisci.pl

www.pomocmisjom.werbisci.pl

Bank PEKAO SA o/Elbląg
nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

Gotowi na wszystko

Agnieszka M. KAMIŃSKA

Drogę męczeństwa w młodym Kościele jerozolimskim jako pierwszy przeszedł św. Szczepan. Jego śladami poszli męczennicy z Songkhon, pierwsi męczennicy Kościoła w Tajlandii, którzy woleli raczej umrzeć, aniżeli wyrzec się Chrystusa.

W Tajlandii obecnie ponad 90% mieszkańców wyznaje buddyzm. Inne religie to niewielki ułamek tej społeczności, a katolicy stanowią ok. 1%, czyli blisko 400 tys. osób. Choć to niewielka wspólnota, jej historia sięga XVI w., gdy portugalscy misjonarze dotarli do ówczesnego Syjamu. W połowie XVII w. rolę liderów w prowadzeniu misji przejęli Francuzi. Z tego powodu Tajowie postrzegali katolicyzm jako religię francuską. Z czasem wspólnota rozrastała się, rozwinęła się sieć szkół katolickich, przybywało wiernych, a także powołanych do kapłaństwa. W 1923 r. było tam ponad 20 tys. katolików.

Jednak stosunkowo spokojny czas nie trwał długo. Na skutek zawieranych traktatów Francja zaczęła przejmować terytorium Syjamu. Ponadto w 1940 r. wybuchły walki graniczne pomiędzy Tajlandią a Indochinami Francuskimi. To sprawiło, że wśród Tajów narastały nastroje antyfrancuskie. Sytuację pogarszała nacjonalistyczna polityka prowadzona przez reżim premiera Phibuna, którego celem było zbudowanie nowego narodu tajskiego, bez różnic etnicznych, składającego się jedynie z wyznawców buddyzmu. Płynąca z radia i telewizji ideologiczna propaganda podsyciała wrogość do innych religii, a „katolicy byli idealnym symbolem imperializmu i antytezą tożsamości narodowej ze względu na ich związek z Francją, historię interwencji politycznych i fakt, że wielu konwertytów należało do mniejszości etnicznych”

Fot. Rikker04/creativecommons.org/licenses/by/2.5



▲ Jedna z kamiennych płyt przedstawiających historię tajskich męczenników, prowincja Mukdahan, Tajlandia

(Shane Strate, „Journal of Southeast Asian Studies”).

W obronie wspólnoty

Songkhon to niewielka wioska w prowincji Mukdahan nad rzeką Mekong, tuż przy granicy kraju. W 1940 r. liczyła ponad 500 mieszkańców. Wszyscy byli katolikami, a przy miejscowym kościele działała także szkoła. Misją opiekował się o. Paweł Figuet, a wśród jego pomocników był katechista Filip Siphong Onphitak oraz s. Agnieszka Phila i s. Łucja Khambang ze Zgromadzenia Sióstr Miłośniczek Krzyża.

Kiedy Tajlandia zaatakowała zbrojnie Indochiny Francuskie w listopadzie 1940 r., na tereny przygraniczne wysłano jednostki policyjne. W Songkhon stacjonowało sześciu funkcjonariuszy, a wśród nich komendant Boonlue Muangkote, który odczuwał szczególną nienawiść do katolików. Wielokrotnie zwoływał mieszkańców na specjalne spotkania, podczas których nakazywał im – zgodnie z propagandową doktryną – porzucenie katolicyzmu jako religii Francuzów i przejście na buddyzm, który był religią narodową.

Pod koniec miesiąca z wioski wywieziono proboszcza, a wtedy Boonlue Muangkote jeszcze mocniej naciskał mieszkańców, by przyjęli buddyzm. Jednak jego starania pozostały daremne. Filip Siphong wraz z siostrami Agnieszką i Łucją przejęli duchową opiekę nad mieszkańcami i wspierali ich w wierze. Katechista napisał również list do władz w Mukdahan o praktykach funkcjonariusza. Niestety korespondencja trafiła w ręce komendanta. W akcie zemsty Boonlue posunął się do podstępów: przedstawił Filipowi fałszywy list wzywający go, by udał się do przedstawiciela władz w Mukdahan. Mieszkańcy Songkhon, niepokojący się o los swojego przyjaciela i duchowego opiekuna, a przy tym ojca pięciorga dzieci, nie chcieli zgodzić się na tę podróż, jednak Filip mimo wszystko postanowił wyruszyć w drogę, by walczyć o dobro mieszkańców wioski. Komendant

czekał na tę okazję. Na jego rozkaz 16 grudnia 1940 r. młody katechista został napadnięty, był torturowany, a następnie został zastrzelony. Później mieszkańcy wsi odnaleźli w lesie jego ciało.

Jesteśmy gotowe!

Po śmierci Filipa siostry Agnieszka i Łucja dalej wypełniały swoje obowiązki wobec wspólnoty. Stanowczo sprzeciwiały się kolejnym żądaniom

W drodze na miejsce
egzekucji kobiety śpiewały
pieśni religijne, aby być
znakiem dla wszystkich
mieszkańców.
Stracono je na miejscowym
cmentarzu.

policjantów, m.in. by przestały nosić habit, który w myśl panującej ideologii miał być europejski, a zatem niestosowny dla kobiet w Tajlandii.

Boże Narodzenie 1940 r. było trudne dla całej wspólnoty. Przeżywano je w strachu, bez Eucharystii, mając w pamięci niedawną śmierć katechisty Filipa. Tego dnia policjanci zgromadzili mieszkańców przy kościele i powołując się na nakaz stłumienia chrześcijaństwa, grozili mieszkańcom śmiercią, jeśli ci nie wyrzekną się wiary w Jezusa Chrystusa. Wtedy 16-letnia Cecylia Butsi odpowiedziała, iż jest gotowa umrzeć, ale policjanci zdawali się jej nie słyszeć.

Po tej konfrontacji siostry podjęły decyzję, że są gotowe bronić swojej wiary, nawet gdyby miały zapłacić najwyższą cenę, a s. Agnieszka napisała list skierowany do komendanta. „Prosimy, nie zwlekaj dłużej. (...) Prosimy, otwórz nam bramy nieba, abyśmy mogły potwierdzić, że poza religią Chrystusa nikt nie może dostać się do nieba. Prosimy, uczyn to. Jesteśmy dobrze przygotowane (...)” – pisała w imieniu swoim i wszystkich mieszkanki klasztoru.

BŁ. MĘCZENNICZY Z TAJLANDII:
Filip Siphong Onphitak, Agnieszka Phila, Łucja Khambang, Agata Phutta, Cecylia Butsi, Bibiana Khampai, Maria Phon – grupa męczenników, którzy, mimo nacisków władz, odmówili wyrzeczenia się wiary katolickiej i przejścia na buddyzm. Zginęli śmiercią męczeńską w 1940 roku. Papież Jan Paweł II włączył ich do grona błogosławionych 22.10.1989 roku.

Prośba sióstr wypełniła się już następnego dnia. 26 grudnia funkcjonariusze ponownie próbowali namówić siostry i pozostałe kobiety do przyjęcia buddyzmu. Komendant, słysząc po raz kolejny odmowę, wydał rozkaz, by rozstrzelać wszystkie mieszkanki klasztoru. Wśród nich były siostry Agnieszka i Łucja, Agata Phutta, która troszczyła się o żywność oraz trzy nastolatki: Cecylia Butsi, Bibiana Khampai i Maria Phon. Ostatnia z nich miała zaledwie 14 lat! W drodze na miejsce egzekucji kobiety śpiewały pieśni religijne, aby być znakiem dla wszystkich mieszkańców. Stracono je na miejscowym cmentarzu.

Po egzekucji wodzowi wioski udało się zdobyć list, który s. Agnieszka napisała w przeddzień męczeństwa. Gdy w 1943 r. kapłanom pozwolono na powrót do Tajlandii, list trafił do o. Casetty. Szybko wszczęto dochodzenie kościelne, a 1 września 1988 r. Stolica Apostolska potwierdziła dekretem, że Filip Siphong i sześć towarzyszek zginęły z nienawiści do wiary.

W Ewangelii Pan Jezus zachęca: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je* (Mt 16,24-25). Męczennicy z Songkhon poszli za Chrystusem, a ich śmierć jest dla nas świadectwem żywej wiary. Wiary, która nie odlicza minut do końca niedzielnej Eucharystii, ale trwa do końca nawet w najtrudniejszych okolicznościach.

Św. Jan Chryzostom o Słowie Bożym

Jan Chryzostom urodził się w Antiochii Syryjskiej w 344 roku. Po przyjęciu chrztu prowadził życie pełne modlitwy, ascezy i studium Pisma Świętego.



Józef
TRZEBUNIAK SVD

Autor bloga i podcastów o tematyce religijnej w języku polskim, angielskim, indonezyjskim i hiszpańskim, a także strony internetowej o pracy misyjnej w Azji – www.werbista.com.

Nauczyciel języków klasycznych w Akademii Katolickiej w Warszawie (Collegium Bobolanum) oraz prefekt kleryków w Seminarium Duchownym w Pieniężnie.

Początkowo oddał się życiu pustelniczemu, zamieszkując w jaskini na górze Silpios, jednak z powodu problemów zdrowotnych spowodowanych surowymi praktykami ascetycznymi musiał powrócić do rodzinnego miasta.

Tam przyjął święcenia kapłańskie i rozpoczął posługę kaznodziejską, która przyniosła mu sławę wyjątkowego mówcy. W 397 r. został mianowany biskupem Konstantynopola. Jego zdecydowana postawa moralna i ascetyczny styl życia często wywoływały opór wśród ówczesnych elit, co wielokrotnie skutkowało wygnaniami.

Literacka spuścizna Jana Chryzostoma obejmuje homilie do licznych ksiąg Pisma Świętego. Ojciec Kościoła w swoich dziełach konsekwentnie podkreślał uzdrawiającą moc Słowa Bożego oraz jego zdolność do kierowania ludzkim życiem. Szczególne miejsce zajmują „Homilie



▲ Mozaika w Hagia Sophia, Konstantynopol, X w.

do Ewangelii świętego Jana”, w których Jan Chryzostom analizuje głębię teologiczną czwartej Ewangelii, koncentrując się na roli Jezusa jako odwiecznego Słowa Bożego.

Kościół to duchowy szpital

Złotousty rozwinął oryginalną metaforę Kościoła jako duchowego szpitala. Porównuje go do „godnej podziwu sali operacyjnej – nie dla ciał, lecz dla dusz”. Wyjaśnia, że

Kościół „naprawia nie cielesne rany, lecz błędy umysłu, a lekarstwem na te błędy i rany jest Słowo”. Podkreśla przy tym, że to duchowe lekarstwo pochodzi z nieba i wykazuje niezwykłą skuteczność w leczeniu ran duszy.

W jednej z homilii Złotousty stwierdza: „Ewangelia jest podobna do światła, które pozostaje światłem nawet wtedy, kiedy oślepią człowieka mającego chore oczy. Podobna jest do miodu, który ze swej natury jest słodki, nawet jeśli choremu wydaje się cierpki” (Homilia V). Ta metafora podkreśla niezmienną naturę prawdy ewangelicznej, niezależnie od subiektywnego jej odbioru.

Kaznodzieja używa również metafory żeglugi, porównując studiowanie Pisma Świętego do bezpiecznej nawiga-

z codziennym życiem wiernych. Wyjaśnia: „Słowo Boże mieszka w nas przez wiarę i miłość. Im bardziej upodobamy się do Chrystusa, tym pełniej żyje w nas Słowo”.

Homilie Jana Chryzostoma zamyka optymistyczna perspektywa eschatologiczna: „To samo Słowo, które przyszło w cichości Betlejem, przyjdzie w chwale na końcu czasów. Będzie sądzić żywych i umarłych jako Słowo prawdy i sprawiedliwości”. Ta wypowiedź łączy pierwsze przyjście Chrystusa z Jego przyszłą Paruzją, nadając całej historii zbawienia spójny charakter.

Nauczanie św. Jana Chryzostoma o Słowie Bożym cechuje niezwykle bogactwo metafor i praktyczne zastosowanie. Złotousty kaznodzieja potrafił łączyć głęboką teologię z pastoralną troską o duchowy rozwój wiernych, pozostawiając nam cenny skarb myśli patrystycznej o centralnej roli Chrystusa-Słowa w życiu Kościoła i każdego chrześcijanina. ■

Jan Chryzostom, „Homilie do Drugiego Listu św. Pawła do Koryntian”, Biblia Ojców, tł. Antoni Paciorek, Częstochowa 2019.

Literacka spuścizna Jana Chryzostoma obejmuje homilie do licznych ksiąg Pisma Świętego. W swoich dziełach konsekwentnie podkreślał uzdrawiającą moc Słowa Bożego oraz jego zdolność do kierowania ludzkim życiem.

cji po wzburzonym morzu: „Morze szaleje, ale ty płyniesz w spokojną pogodę, albowiem masz studiowanie Pisma Świętego za swego pilota; albowiem to jest lina, której próby życia nie zerwą”. Ta obrazowa wypowiedź podkreśla, że Słowo Boże zapewnia spokój i bezpieczeństwo w najtrudniejszych momentach ludzkiego życia.

Prawo Boże w sercu

Starożytny teolog rozwija również paulińską metaforę wiernych jako „listu Chrystusowego”. Przypomina, że słuchacze Słowa Bożego noszą w sobie wypisane w sercach prawo Boże: „To, co Bóg zechciał objawić wam i wszystkim ludziom, jest zapisane w waszych sercach”. W sercu człowieka, niczym na kamiennej tablicy, zostaje wypisana wszelka łaska Boża.

W swojej chrystologii Chryzostom mocno akcentuje zbawczą misję Wcielonego Słowa. W homiliach do Listu do Rzymian podkreśla: „Słowo stało się ciałem nie dla siebie, ale dla nas, aby nas zbawić. Przyjął naszą naturę, aby ją uświęcić i podnieść do godności Bożej”.

Szczególnie ważne miejsce w jego nauczaniu zajmuje teologia eucharystyczna: „To samo Słowo, które stało się ciałem w łonie Maryi, staje się obecne na ołtarzu przez słowa konsekracji. To ta sama moc Słowa Bożego przemienia chleb i wino”.

Upodobnić się do Chrystusa

Złotousty konsekwentnie przedstawia Chrystusa jako doskonały wzór dla chrześcijan: „Słowo stało się ciałem, aby nam pokazać drogę. Wszystkie Jego czyny są dla nas nauką i przykładem. Patrzcie na Jego pokorę, cierpliwość i miłość”. Ta praktyczna chrystologia łączy doktrynę

Aby odsłuchać
tekst czytany przez autora,
zeskanuj kod



Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężno

Odkryj piękno innych kultur

Poznaj trud misyjnej pracy

Wszystko w nowej, powiększonej ekspozycji

Jeżeli ktokolwiek odwiedzi Warmię, to nie doceni jej piękna i bogactwa bez odwiedzenia pieniężnińskiego muzeum, którego nie można pominąć. Tu trzeba po prostu przejechać!

Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężno
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43, 242 92 44
e-mail: refermis@werbisci.pl
www.muzeumpieniezno.pl, www.werbisci.pl

Nowe imiona

15 to 10 plus 5 czy też 9 plus 6? Trochę zaskakujące to pytanie i może się zdawać, że nie ma związku z rozważaniem biblijnym, dotyczącym nowych imion Abrama i Saraj.

A jednak, choć prowokacyjnie, to nie bez przyczyny od niego zaczynam kolejny odcinek naszych rozważań.



Jan BOCIAN SVD

Koordynator
Apostolatu Biblijnego
Polskiej Prowincji
Zgromadzenia Słowa
Bożego

Izraelici używali liter zarówno do zapisu głosek (spółgłosek), jak i liczb. Tzn. litery hebrajskie miały zarówno wartość fonetyczną, jak i liczbową. Tak więc np. litera „bet” (B) jako cyfra oznaczała 2; „mem” (M) jako cyfra oznaczała 40; „szin” (Sz) – 300. Wartość liczbową równą 10 miała „jota” (J); 5 oznaczała „he” (H); 6 – „waw” (W); a 9 – „tet” (T). Gdy chciano zapisać np. 12, pisano 10 + 2, czyli JB. Należałoby więc oczekiwać, że 15 będzie stanowiło połączenie liter JH (10 + 5). A jednak nie! W tym jednym przypadku odstępowano od połączenia 10 z 5 i pisano 9 + 6, czyli TW. Z jakiej przyczyny?

Imię, którego nie wymawiali

Bóg objawił Mojżeszowi swe Imię; Imię, którego Żydzi nigdy nie

wymawiali. Wprowadzali imiona zastępcze: Pan (Adonaj), Bóg (Elohim), Najwyższy (Elion) i wiele innych. Niewypowiadalne Imię Boga, Jahwe, zapisywano wprawdzie czterema spółgłoskami JHWH, ale go nie wymawiano, by nie naruszyć przypadkiem przykazania „Nie wzywaj Imienia Pana Boga swego do czczych rzeczy”. Gdy w tekstach modlitewnych pojawiał się ów zapis JHWH, częstokroć wypowiadało go jako „HaSzem”, czyli ToImię. I zwróćmy tutaj uwagę – początek zapisu świętego, niewypowiadalnego Imienia Boga to właśnie JH, czyli zapis, jakim winno się oddać liczbę 15. Aby więc nikt z czytających tekst, widząc liczbę 15, nie pomyślał: „O, mamy tutaj początek HaSzem”, zapis 10 + 5 (JH) zastępowano zapisem 9 + 6 (TW). I jeszcze na jedno warto tu zwrócić uwagę. W świętym Imieniu Bożym dwukrotnie występuje litera „he” (H). Uznana została więc ona za świętą!

Przymierze

Gdy w lekturze Księgi Rodzaju dochodzimy do rozdz. 17, napotykamy w nim opis dopełniający akt zawarcia przymierza przez Boga z Abramem (Rdz 15 – rozważaliśmy już ten tekst w jednym z wcześniejszych odcinków). W Rdz 17 mamy wezwanie do praktykowania obrzezania jako znaku Przymierza (z natury rzeczy ten izraelski obrzęd religijny mógł dotyczyć tylko mężczyzn) oraz nadanie nowych imion patriarchom ludów wiary – Abramowi i Saraj. Zmiana imion obojga świętych

małżonków zdaje się być szczególnie istotna. O ile bowiem sam ryt obrzezania mógł dotyczyć wyłącznie mężczyzn (tzw. „obrzezanie kobiece” występujące w niektórych społecznościach np. afrykańskich ma całkiem inny cel i charakter, i jest raczej okaleczeniem kobiety, aniżeli rytym mogącym mieć znaczenie higieniczne, medyczne czy religijne), to zmiana imion w tym samym stopniu dotyczyła kobiety i mężczyzny. A to oznacza, że w równej mierze są oni uczestnikami przymierza z Bogiem.

Imię twoje będzie...

I tutaj warto nam spojrzeć na sposób przemiany imienia Abrama i Saraj – niestety w języku polskim (zresztą we wszystkich przekładach na języki nowożytnie, a zapewne i dawne) symbolika, którą dostrzec można w hebrajskim oryginale, nie będzie już widoczna. Mówi Stwórca do Abrama: *Nie będziesz odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham* (Rdz 17,5). Później zaś dodaje: *Żony twej nie będziesz nazywał imieniem Saraj, lecz imię jej będzie Sara* (Rdz 17,15). W tym miejscu wypada nam odwołać się do hebrajskiego zapisu imion obojga patriarchów. Oczywiście litery hebrajskie mają zupełnie inny kształt niż polskie i z przyczyn technicznych trudno byłoby w naszym artykule używać hebrajskiej czcionki. Chodzi zaś o jeden szczegół. Zmiana imienia Abram na Abraham polega na wprowadzeniu do dotychczasowego imienia patriarchy świętej



▲ Abraham, Sara i Anioł. Obraz pędzla Jana Provoosta

liter „he” (AbraHam). Podobnie dotychczasowe imię jego żony, Saraj, zostaje zmienione przez wprowadzenie do jego zapisu tej samej świętej litery „he” – SaraH. Litera „he”, uznana za świętą, dwa razy pojawiająca się w świętym Bożym Imieniu JHWH, została przez samego Stwórcę udzielona Abramowi i Saraj. Chciałoby się powiedzieć, że Bóg zamieszkał w sercach Abrahama i Saraj, niejako przebóstwił ich swą obecnością i tak stali się oni Abrahamem i Sarą. Poprzez zawarte przymierze ich związek z Bogiem stał się

Bóg zamieszkał
w sercach Abrahama i Saraj,
niejako przebóstwił ich
swą obecnością
i tak stali się oni
Abrahamem i Sarą.

całkiem inny niż dotąd. Przemiana dotknęła ich wnętrza, ich istoty.

W oczach Izraelitów litera „he” była tak świętą, że unikano jej

użycia w zapisie liczby 15. Nie 10 + 5 (JH), lecz raczej 9 + 6 (TW), by nawet w myśli czytelnika nie pojawiło się skojarzenie piętnastki z imieniem JHWH. A jednak to właśnie ta święta litera, dwukrotnie obecna w Imieniu Stwórcy, stała się znakiem obecności Boga w odnowionych przymierzach łączących już Abrahama i Sarę, a nie Abrahama i Saraj, z Najwyższym.

I tutaj pojawia się pytanie: Jakie znaczenie ma dla nas całe powyższe rozważanie? Czy to tylko ciekawostka, czy rzecz znacznie poważniejsza?

Odcięcie od grzechu

Do Nowego Przymierza, tego Chrystusowego, wchodzi się nie przez znak cielesnego obrzezania składanego na ciele mężczyzny i nie tylko przez przyjęcie imienia. Obrzezanie duchowe (duchowe odcięcie od grzechu i, nade wszystko, zjednoczenie się z Bogiem w Chrystusie) dotyczy w równym stopniu i kobiet, i mężczyzn. A dokonuje się ono przez sakrament chrztu. Obrzezanie oraz nadanie imienia obecne w Starym Testamencie było zapowiedzią tej chrzcielnej rzeczywistości obecnej w Nowym Przymierzu. To właśnie poprzez sakrament chrztu Bóg nas mistycznie przebóstwia! Staje się trwale w nas obecny – choćbyśmy nie potrafili przeżywać przez nas sakramentalnej tajemnicy wyrazić, a nawet nie potrafili w pełni jej odczuć, to jest ona w nas obecna. Jest w nas obecna tak, jak święta litera „he” stała się obecna w odnowionym imieniu Abrahama i Sary. Lecz nie była ona jedynie graficznym znakiem w zapisie nowych imion patriarchów. Była ona symbolem realnej obecności Boga w ich sercach.

Na ile doskonalsza jest więc łącząca nas chrześcijan z Bogiem? Na tyle, na ile doskonalsze jest Nowe Przymierze od Starego; na ile łaska sakramentalna bardziej przenika nasze jestestwo niż starotestamentalna jej zapowiedź!

Okres bożonarodzeniowy w Kostaryce

Maciej JÓZEF CZUK SVD

Misjonarz pracujący w Kostaryce

Grudzień i styczeń tu, w Kostaryce, to jak lipiec i sierpień w Polsce, czyli czas odpoczynku. I nie chodzi o to, że są to najcieplejsze miesiące. Gorąco jest tutaj przez cały rok, a najwyższe temperatury odnotowuje się w marcu i kwietniu. Jest to czas letnich wakacji, bo w Kostaryce rok szkolny trwa od lutego do początku grudnia, więc wraz z przerwą szkolną na przełomie roku mamy też okres wakacyjny.

Jedni wykorzystują 15 dni obowiązkowego urlopu na wyjazd, większa część społeczeństwa nie może sobie na to pozwolić z powodów finansowych, więc ludzie próbują odpoczywać na różne sposoby, siedząc w domu. Dla innych, a ja jestem wśród nich, jest to czas na inne zajęcia czy rodzaj pracy. Nasza księgarnia Słowa Bożego, którą prowadzę, też jest zamykana w wakacje na pełne dwa tygodnie, a ponieważ jest to okres świąteczno-noworoczny, jest dużo pracy w parafii.

Czas wolny? Niekoniecznie

W naszej diecezji wszystkie parafie mają kościoły we wspólnotach dojazdowych. Jeżeli w parafii jest jeden kapłan, średnio ma do obsługi 15-20 wiosek. W parafiach, które mają luksus w postaci dwóch księży, liczba wspólnot dochodzi nawet do 50. Tak więc zawsze znajdzie się jakiś proboszcz, który będzie potrzebował mojego wsparcia, skoro mam już czas wolny od zajęć w księgarni.

Tym razem pomagałem w górzystej parafii nad morzem. Brzmi dziwnie? W Polsce góry i morze to przeciwległe bieguny – albo jedno,

albo drugie. W Kostaryce, która leży nad dwoma oceanami, od strony Atlantyku rzeczywiście jest płasko, ale wybrzeże Oceanu Spokojnego, gdzie jest położona nasza diecezja, jest góryste. Nie są to jednak wysokie góry.

Chociaż najwyższy szczyt Kostaryki o nazwie Chirripo mierzy 3819 m n.p.m., jest położony w centrum kraju, daleko od oceanów. Wzniesienia tuż przy morzu, o których mówię, sięgają ok. 1000 metrów. Czyli nie jest to aż tak dużo. Ale, gdy siedziba parafii jest tuż przy brzegu, na wysokości 10 m n.p.m., a wspólnoty znajdują się na górze, to wspinanie się na te 700 czy 800 metrów i to na przestrzeni kilku zaledwie kilometrów, czasami jest nie lada wyzwaniem. Trzeba mieć naprawdę dobry, silny i niezawodny samochód na strome podjazdy i zjazdy, no i się nie bać. Z czasem jednak nabiera się doświadczenia.

Jak świętujemy

Jedną z takich górskich wiosek odwiedziłem dwa dni przed Bożym Narodzeniem. Mieszkańcy opowiadali mi, jak wyglądają u nich święta. Każdego 24 grudnia i to już od wielu, wielu lat wszyscy, niezależnie

od religii, zbierają się, żeby wspólnie świętować. Od rana na głównym placu gromadzą się całe rodziny. Są zabawy dla dzieci, rozdaje się im prezenty wcześniej przygotowane przez rodziców, są różne zajęcia dla dorosłych, wszystko w formie jakby festynu. Jest wspólny posiłek.

Po południu katolicy zbierają się przy dużej szopce postawionej na placu i odmawiają różaniec, trochę śpiewają. Jeśli w danym roku przypada im Msza św., to wieczorem w niej uczestniczą. Pasterki o północy tutaj nie ma. Mszę bożonarodzeniową odprawia się tutaj pod wieczór, tak aby potem parafianie mogli świętować już w rodzinach. W tej parafii jest jeden ksiądz, odwieździe 17 wiosek, więc każda z nich ma swoją pasterkę raz na kilka lat.

Świętowanie nocne już w rodzinach nie odbywa się wg jakichś reguł czy tradycji. Nie ma opłatków, nie ma postu, nie ma tradycyjnych potraw. Zbiera się rodzina, czyli przychodzą wujkowie, ciotki, rodzeństwo, kuzyni. I zazwyczaj przygotowuje się grilla, czekając na wybiecie północy, bo to wtedy narodził się Jezus. Dopiero wtedy zgromadzeni życzą sobie wesołych świąt, a potem się rozchodzą. Domy są ozdobione świecidełkami, drzewa na



▲ Msza św. w miejscowości Upala w Kostaryce

Fot. Franciszek Filar SVD

placu też, jest ładnie, bardzo przyjemnie. A mówimy o grudniowej nocy, kiedy temperatura spada do 26-28 st. Celsjusza.

Praca w księgarni

Wracając do powakacyjnej rzeczywistości – zanim otworzymy znowu księgarnię, trzeba ją przygotować, czyli uzupełnić brakujące książki i sprowadzić nowe. Tym razem oznacza to dla mnie kolejną już podróż, samochodem, do Meksyku.

Kostaryka jest małym krajem, więc nie drukuje własnych ksiąg liturgicznych. Korzystamy, tak jak pozostałe kraje w Ameryce Środkowej, z tekstów oficjalnych właśnie z Meksyku. Wszyscy posługujemy się językiem hiszpańskim. No ale po te książki, jak też inne materiały, trzeba samemu pojechać. Sprowadzenie ich samolotem czy statkiem nie

W Kostaryce nie ma opłatków, nie ma postu, nie ma tradycyjnych potraw. Zbiera się rodzina, czyli przychodzą wujkowie, ciotki, rodzeństwo, kuzyni. I zazwyczaj przygotowuje się grilla, czekając na wybiecie północy, bo to wtedy narodził się Jezus.

wchodzi w rachubę ze względu na bardzo wysokie koszty.

Do tej pory już pięć razy pokonałem tę trasę. To ok. 1500 km w jedną stronę. W zasadzie nie jest to dużo, ale jadąc z Kostaryki do Meksyku, trzeba przejechać przez cztery inne

kraje i w tym jest cały szkopuł. W sumie trzeba przekroczyć pięć granic. Każda z nich to wyjazd z jednego kraju i zaraz potem wjazd do innego.

Biorąc pod uwagę, że tutaj nikomu się nie spieszy, na wszystko przyjdzie czas, poza tym istnieje niesłychana biurokracja, tj. trzeba mieć całą masę różnych dokumentów, starać się o kopie, zapłacić jednemu czy drugiemu, każde przekroczenie granicy oznacza trzy, cztery godziny, o ile nie ma kolejki. Nie wspominając, ile to kosztuje nerwów. Taka podróż w jedną stronę to są przynajmniej trzy dni. No i trzeba doliczyć do tego, jak to się mówi w Polsce, „co kraj to obyczaj”. Na początek Nikaragua. W ostatnim czasie w związku z prześladowaniem Kościoła przez tamtejszy reżim, gdzie jeden biskup i wielu księży siedzi w więzieniach, nie można nawet pisać, że jestem księdzem i jadę po katolickie



Fot. Franciszek Filar SVD

▲ Kaplica Jana Pawła II w Los Tijos w Kostaryce

książki. Policjanci co rusz zatrzymują bez żadnego specjalnego powodu, tylko po to, aby dostać łapówkę.

Godziny w drodze

Dwa kolejne państwa, czyli Honduras i Salwador, to wg statystyk jedne z najniebezpieczniejszych krajów. W Hondurasie napotyka się na każdym kroku kontrole, prowadzone przez uzbrojonych żołnierzy. Polski paszport od razu kojarzy im się z Robertem Lewandowskim. Gdy zaczynałem swoją pracę misyjną, Polska była kojarzona głównie z Janem Pawłem II.

W Salwadorze po zmroku ani żywej duszy. Ludzie boją się złodziei, bandytów. Wszyscy zamykają się

w domach, puste miasta, nie ma ruchu na drogach. Z jednej strony strach wtedy jechać, z drugiej, przy pustych drogach i bez policji można całkiem szybko przejechać przez ten mały kraj.

W Gwatemali niekończące się budowy autostrad, czyli godziny stania z powodu robót drogowych. W końcu w samym Meksyku, gdzie rząd przynajmniej sprawia wrażenie, że walczy z handlem narkotykami, kontrola jedna za drugą i przeszukiwanie samochodu, tym bardziej, gdy jest on z odległego kraju.

Gdy paczki z książkami są już gotowe do zabrania, drugiego dnia można jechać z powrotem. Gdy nie są gotowe, to znowu stres, nerwy, bieganie, żeby to załatwić

jak najszybciej, bo pozwolenie na wjazd autem jest ważne tylko trzy dni.

No i droga powrotna. To jeszcze raz to samo, z tą różnicą, że teraz samochód jest załadowany książkami. Na każdej granicy celnicy dopytują, otwierają, chcą, żeby coś zapłacić. Ostatnim razem jednej z celniczek wpadło do głowy policzyć wszystkie książki, żeby stwierdzić, czy ich liczba zgadza się z fakturą. Miałem wtedy 14 paczek, każda wypełniona po brzegi. Efekt – dodatkowe trzy i pół godziny stania na granicy.

Czasami zastanawiam się, po co to wszystko. Odpowiedź jest tylko jedna: W ciągu 15 lat istnienia księgarni werbistowskiej w Kostaryce, liczba sprzedanych przez nas egzemplarzy Pisma Świętego wskazuje, że dzięki naszej obecności, statystycznie rzecz biorąc, co 10 dom w tym kraju miałby Biblię od nas. A jeśli założymy, bardzo optymistycznie, że katolików jest tu ok. 50%, wychodzi, że trafiliśmy już do co piątej rodziny katolickiej w Kostaryce. Czyli śmiało mogę stwierdzić, że znakomita większość katolików w Kostaryce może się żywić na co dzień pokarmem Słowa Bożego dzięki nam. Nic dodać.

Moi drodzy, samochód, który służy mi w pracy, został kupiony kilkanaście lat temu z pomocą dobrodziejów w Polsce. W tym momencie jest już trochę wysłużony. Choć jeszcze jest sprawny, co rusz trzeba wymieniać w nim części, które wcale nie są tanie. Bez sprawnego auta nasza księgarnia praktycznie stoi w miejscu. W tym roku zamierzam złożyć zapotrzebowanie na nowe auto z Akcji św. Krzysztofa. A złożenie takiej prośby oznacza przede wszystkim zwrócenie się do Was, bo to od Waszego dobrego serca i hojności zależy powodzenie tej akcji. Polecam się Waszej dobrej woli i modlitwom, abyśmy w dalszym ciągu wspólnie, bo przecież to razem z Wami, mogli realizować misję naszej księgarni, którą nazwaliśmy „Słowo Boże w każdym kostarykańskim domu”.

Oferta świąteczna Verbinum

Zapraszamy do nabycia oferowanych poniżej książek dla dzieci w pakiecie – łącznie z dwiema publikacjami na rok 2026.

W SKŁAD PAKIETU WCHODZĄ:

Bernadette McCarver Snyder,
*150 zaskakujących wydarzeń
opisanych w Biblii*,
format 148 x 210 mm,
oprawa miękka, stron 148



Bernadette McCarver Snyder,
*115 zaskakujących wydarzeń
z życia świętych*,
format 148 x 210 mm,
oprawa miękka, stron 148



Agenda Pielgrzyma 2026,
format 165 x 240 mm,
oprawa miękka,
stron 464



*Werbistowskie
Słowo Boże 2026*,
format 100 x 130 mm,
oprawa miękka, stron 144



Niniejsza promocja na pakiet książek obowiązuje w terminie **od 24 listopada do 23 grudnia 2025 roku** i jest przeznaczona wyłącznie dla klientów indywidualnych.

Zapraszamy też oczywiście do nabycia oferowanych przez wydawnictwo książek dla dzieci – bez ich wiązania z zakupem innych publikacji.

Oferta powyższa przedstawiona jest również na stronie **verbinum.pl** w zakładce promocje.

Przy większej liczbie kupowanych książek można negocjować **rabaty**.

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 320 73 78, kom. 691 979 996
e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl; www.verbinum.pl



Sianie pokoju

GRUDZIEŃ 2025

Módlmy się, aby chrześcijanie, którzy żyją w strefie wojny lub konfliktu, szczególnie na Bliskim Wschodzie, byli siewcami pokoju, pojednania i nadziei.

Sianie pokoju, pojednania i nadziei należy do istoty życia chrześcijańskiego. Być chrześcijaninem, to być Chrystusem. Misją Bożego Syna było i ciągle jest obdarzanie ludzkości pokojem (zob. J 14,27), a przez to jednanie jej z Bogiem i budzenie w niej nadziei wiecznej chwały w niebie (zob. Rz 5,1-5). Chrystus zmartwychwstał i żyje w sercach swych wyznawców. On nie pozostaje bierny wobec wydarzeń w świecie. Mocą Ducha Świętego chce ciągle działać i urzeczywistniać swoje dokonane już zwycięstwo nad złem miażdżącym człowieka.

Odpowiednią postawą każdego chrześcijanina jest nie tylko wierzyć w Chrystusa i uznawać Go za swojego Pana i Zbawiciela, ale również otaczać szacunkiem Jego żywą obecność w sobie i w innych osobach. Pokój, który dał nam Jezus, przewyższa logikę naszego ludzkiego myślenia. Pozwala nam jednak odnosić się do wszystkich ludzi jak do naszych sióstr i braci, którzy są dziećmi jednego Boga, ojca wszystkich. Jezus jest Jednorodzonym Synem Boga. Dłate-

go w Nim każdy z nas ma pełne dziedzictwo (jako pierworodny syn) chwały Bożej i każdej łaski w królewskim panowaniu nad całym stworzeniem. Przyjęcie Chrystusowego pokoju pozwala nam na godne życie bez rywalizacji, walki o przywileje i chciwej agresji w zdobywaniu tego, co ważne. Królowanie z Bogiem to dzielenie się wszystkim ze względu na nieograniczony dostęp do niewyczerpalnego bogactwa Boga.

Nasze życie, chociaż się zmienia, to jednak się nie kończy. Czyniąc innym miejsce na ziemi i dzieląc się z miłością potrzebnymi rzeczami, pomnażamy chwałę Boga i pozwalamy Mu działać pośród nas. Stajemy się znakiem innego świata i przypominamy o odmiennych wartościach, które w nim mają znaczenie. Nasi bracia i siostry w Chrystusie Panu, żyjący w strefie wojny lub konfliktu, mają w nas oparcie i mogą z odwagą kontynuować swoje zadanie siania pokoju, pojednania i nadziei.

Siostra klauzurowa

”

Misją Bożego Syna było i ciągle jest obdarzanie ludzkości pokojem (zob. J 14,27), a przez to jednanie jej z Bogiem i budzenie w niej nadziei wiecznej chwały w niebie (zob. Rz 5,1-5).



Fot. Pixabay.com

MISYJNY REFERAT MŁODZIEŻY
I POWOŁAŃ
www.werbisci.pl/powolanie
e-mail: powolania@werbisci.pl

Fot. Andrzej Danilewicz SVD



Idźcie
na cały świat

Bóg jest miłością

Jedną z osób, które przyjęły chrzest podczas Wigilii Paschalnej w Bazylice św. Piotra w 2025 r., była lekarka ze szpitala Gemelli, Ilda Hoxhaj. Dzieciństwo spędziła w Albanii, gdzie praktykowanie religii było absolutnie zakazane i bardzo surowo karane. Byli jednak wówczas ludzie, którzy nawet w tak trudnej sytuacji nie tylko nigdy nie wyrzekli się wiary, ale czasami wręcz poświęcili za nią swoje życie.

Ilda opowiedziała swoją drogę do wiary w Chrystusa. Podczas studiów uniwersyteckich, już po upadku komunizmu, miała sen, aby pójść do kościoła i tam się modlić. Poszła za tym głosem i gdy znalazła się w kościele, poczuła bardzo mocno, że jest akceptowana i kochana bezgranicznie taka, jaka jest. Ten moment tak bliskiego i wyjątkowego spotkania zbliżył ją do Jezusa i był początkiem jej nawrócenia.

Przeżywając Boże Narodzenie, każdy z nas może znowu doświadczyć, że jest całkowicie akceptowany przez Boga taki, jaki jest; ze wszystkimi talentami i brakami. Bóg stał się jednym z nas i przez to jednoczy się z każdym człowiekiem. Świadomość tego wypełnia nasze życie niepokonaną radością, bo wiemy, że pomimo wszystko jesteśmy bez granic kochani.

W jaki sposób przygotowuję się do świętowania narodzin Pana Jezusa?

Co jest dla mnie najważniejsze w czasie świąt Bożego Narodzenia?

Czy Boże Narodzenie jest dla mnie radosne?

Czy jestem osobą, która wnosi radość w życie mojej rodziny?

Władysław MADZIAR SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

ZGROMADZENIE SŁOWA BOŻEGO

(prowincjalat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl



SŁUŻEBNICE DUCHA ŚWIĘTEGO

ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

SŁUŻEBNICE DUCHA ŚWIĘTEGO OD WIECZYSTEJ ADORACJI

ul. Rodziewiczówny 18
48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

PRENUMERATA 2026



MISJONARZ

miesięcznik

(11 numerów w ciągu roku), bogaty w informacje o życiu i pracy misjonarzy werbistów i misjonek (Służebnic Ducha Świętego i Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji).

Zawiera artykuły i listy z różnych stron świata – krajów misyjnych na wszystkich kontynentach, wywiady z tymi, którzy udali się na krańce świata w celu przepowiadania Chrystusa, oraz eseje i felietony o tematyce religioznawczej i dotyczącej dialogu międzyreligijnego.

Prenumerata roczna – 60 PLN

(w cenie zawarty jest koszt wysyłki).

ANIMATOR

kwartalnik, teczka zawierająca 32 kolorowe plakaty formatu A4.

Dobra i regularna pomoc w przygotowaniu gazetek do przykościelnych lub szkolnych gablot.

Prenumerata roczna – 140 PLN

(w cenie zawarty jest koszt wysyłki).



Prenumeratę MISJONARZA i ANIMATORA można zamawiać pod adresem:

Referat Misyjny Księża Werbistów

Dział Kolportażu, Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20, 55 242 92 43, e-mail: refermis@werbisci.pl, www.pomocmisjom.werbisci.pl

Bank PEKAO SA o. Elbląg, nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632



NURT SVD

półrocznik, w którym poruszane są współczesne zagadnienia misyjne, misjologiczne i religioznawcze nurtujące Kościół powszechny. Polecany zwłaszcza nauczycielom, katechetom i studentom.

Prenumerata roczna – 40 PLN (w cenie zawarty jest koszt wysyłki).

Zamówienia należy składać pod adresem:

Redakcja „NURT SVD”, Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 91 00, e-mail: ad.michalek@gmail.com